



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA 1953 R. Nr. 43 (590)

SPRAWA NOWEJ REPREZENTACJI

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA R. P. W RADZIE NARODOWEJ

Otwierając 4 sesję IV Rady Narodowej Pan Prezydent R.P. A. Zaleski wygłosił w dniu 17 bm. następujące przemówienie:

Wysoka Rado,
Otwierając w dniu 14 marca br. trzecią sesję Rady Narodowej z wielką troską w sercu mówiłem o przesładowaniach religijnych, jakie miały wówczas miejsce w Polsce. Dziś z większym jeszcze bólem zmuszony jestem stwierdzić, że przesładowania te wzmożyły się do granic nieznanych w naszym Kraju, nawet za czasów niewoli carskiej.

Kościół katolicki w Polsce pozbawiony został swego podstawowego prawa swobody niezależnych rządów i administracji kościelnej w oparciu o prawo kanoniczne, co gwarantował Konkordat ze Stolicą Apostolską. Bezprawne aresztowania i przetrzymywanie w więzieniach biskupów polskich — filarów Kościoła, na których oparta jest struktura kościelna — wymierzone są przeciwko jego spoiwości wewnętrznej. Ostatnie odsunięcie od władzy i pozbawienie wolności Prymasa Rzeczypospolitej napędziło zgrozę serca nie tylko wyznawców Kościoła Rzymsko-Katolickiego, ale i wszystkich wierzących w Boga obywateli Rzeczypospolitej.

Skasowano Obrządek Grecko-Katolicki i wyznawców jego wielonożny przymusowo do rosyjskiej cerkwi reżymowej. Pozbawiono Polski Kościół Prawosławny autokefalii i poddano go patriarchatowi moskiewskiemu. Pozbawiono swobody rządzenia się również i Kościoły Ewangelickie, narzucając im nową organizację i hierarchię. Rozwiązano Gminy Żydowskie i Karaïmskie. Poddano represjom wyznawców Mahometa. Wszystkie te wyznania, które cieszyły się w Polsce wolnością i opieką prawa, obecnie cierpią przesładowania, które zdawały się nie do pomyślenia w wieku XX.

Wiemy, że walka z religią jest wstępny warunkiem potrzebnym dla rozwoju komunizmu, opierającym się wyłącznie na materialistycznym światopoglądzie, którego rozpowszechnienie przede wszystkim przeszkadza wierze w Boga i w Jego przykazania.

Wydaje się jednak, iż w perfidii swej władze sowieckiej pragną jako krok wstępny zmusić Kościół w Polsce do absolutnej uległości, pozbawienia go ducha religijnego, aby obniżyć jego wpływ i powagę przed zadaniem mu decydującego ciosu, który jest celem reżymu komunistycznego.

W tych warunkach z wdzięcznością widzimy wszelkie objawy oburzenia i współczucia ze strony przedstawicieli świata cywilizowanego.

Przede wszystkim wdzięczność naszą zwraca się do Stolicy Apostolskiej, z której wysokości padły słowa potępienia dla winnych zbrodni popełnianych przeciw Wierze w Polsce.

Wdzięczni jesteśmy także tym wszystkim przedstawicielom Kościoła Katolickiego oraz innych wyznań na całym świecie, którzy dali wyraz swemu oburzeniu i uczuciom współczucia dla Narodu Polskiego z powodu zbrodniczej działalności antyreligijnej ustanowionych przez Rosję uzurpatorów władzy w Polsce.

Z wdzięcznością również powita cały Naród Polski słowa potępienia wypowiedziane przez władze świeckie niektórych krajów.

Mamy nadzieję, że reprezentanci innych państw, należących do Narodów Zjednoczonych, których konstytucja gwarantuje wolność religii i sumienia, też głos w tej sprawie zabiorą.

Nie chcemy przypuszczać bowiem, iż obecne starania wielu mężów stanu o utrwalenie pokoju będą miały jako pierwszy swój rezultat zamykanie oczu na przesładowania religijne w krajach oddanych w sferę wpływów imperializmu komunistyczno-rosyjskiego. Rozumiemy, że sytuacja, w

jakiej znalazły się dziś państwa zachodnie, jest nader trudna. Dotychczasowe nadzieje na doprowadzenie zbrodni do tego poziomu, aby można było prowadzić rokowania ze Związkiem Sowieckim w oparciu o siłę, zachwiały się na skutek wiadomości o posiadaniu przez Rosję broni atomowej i drugiej z rządu pod względem wielkości floty. W tych warunkach zaczęto poszukiwać nowych sposobów wyjścia z sytuacji. Wśród tych sposobów wysuwane są różne propozycje. Mówi się o nowym Locarno, nie bacząc na to, jakie były rezultaty pierwszych układów lokarneskich, które pomimo pokładanych w nie nadziei w chwili ich zawierania, nie przeszkodziły wybuchowi drugiej wojny światowej. Innym sposobem ma być pakt o nieagresji. Zapomina się przy tym, że Polska posiadała pakt o nieagresji z Rosją przed rokiem 1939, że wówczas również istniały Pakt Ligi Narodów i tak zwany Pakt Kellogga, które obowiązywały Rosję. Zapomina się też, że istnieje obecnie Pakt Zjednoczonych Narodów, gwarantujący członkom nieagresję, i że Wielka Brytania posiada nawet sojusz ze Związkiem Sowieckim obowiązujący przez lat 25. Toteż nie dziwnego, że ci którzy proponują jeszcze jeden pakt o nieagresji zarazem zapewniają, że nie przestaną się zbroić. Wreszcie wypowiadana jest opinia, że dla uniknięcia agresji rosyjskiej trzeba Związkowi Sowieckiemu dać gwarancje bezpieczeństwa. Uważa się przy tym, że Rosja może rozpocząć wojnę ze strachu przed napadem, czyli uciec się do tak zwanej wojny prewencyjnej. Otóż przypominamy sobie, że tego rodzaju kamuflaż swych prawdziwych intencji miał miejsce ze strony napastnika przy początku obu ostatnich wojen światowych. W obu wypadkach Niemcy twierdziły, że zmuszone są do wojny przez strach przed napadem ze strony Sprzymierzeńców, którzy je okrzykli. Czyżby politycy, którzy proponują dziś gwarancje bezpieczeństwa dla Rosji przypuszczali, że rzeczywiście winą za dwie ostatnie wojny spada na tych, którzy nie dali Niemcom gwarancji o nieagresji? A może przypuszczają oni, iż władcy sowieccy w swej szlachetności nie potrafili udawać, iż napadają ze strachu, jak to zrobili dwukrotnie Niemcy?

Wolno więc mieć wątpliwości co do tego, czy wszystkie te proponowane rozwiązania dadzą pożądane rezultaty. Obawy te są tym słuszniejsze, że Związek Sowiecki siłą swą opiera nie tylko na zbrojeniach, ale i na walce ideowej propagując komunizm wszelkimi sposobami, jakie są w jego rozporządzeniu, a ukrywając zarazem przed światem stan do jakiego rządy komunistyczne doprowadziły Rosję i państwa oddane w jej władanie po drugiej wojnie światowej. Pod pretekstem, że wszystko poświęcić trzeba dla poprawienia materialnego bytu pracujących, pozbawiono w tych krajach obywateli wolności osobistej, wolności słowa i wolności sumienia. W rezultacie pogrążono kraje te jedynie w nędzę i niewolę. Jakiej nie znały one nigdy przedtem i jakiej nie wyobrażają sobie nawet ludy żyjące w kulturze zachodniej.

W tym nader trudnym położeniu, Świat Zachodni musi zdobyć się na odwagę spojrzenia prawdziwie w oczy i zaprzestać ludzi się nadziejami na łatwe sukcesy w postaci mających rzekomo nastąpić kłótni wewnątrz obóz komunistycznego lub jego gospodarczego rozkładu. Sojusz sowiecko-chiński oparty jest nie tylko o wspólną ideę komunistyczną, ale i o wspólne interesy narodowe. Niewątpliwie wśród setek milionów stanowiących obecnie blok sowiecki muszą następować tarcia, ale wspólna idea pozbycia się wpływów zachodnich z kontynentu azjatyckiego i opanowania dla ko-

munistów Europy Zachodniej będzie działać na rzecz konsolidacji bloku sowieckiego. A państwa oddane Rosji po ostatniej wojnie są za słabe, by mogły pokusić się o akcję wyzwolenia na własną rękę. W państwach tych trwa silny, a nawet często bohaterki opór przeciw sowietywacji, ale Zachód winien wiedzieć, że opór taki nie może trwać zbyt długo. Wytrzymałość ludzka bowiem ma swoje granice, a odcięcie od Zachodu, ciągła propaganda i przesładowania nie mogą przechodzić bez śladu.

W tych warunkach jedynym sposobem powstrzymania niebezpieczeństwa jest stworzenie tak silnego bloku obronnego, który wyrównałby siły obu stron w ten sposób, aby agresja stała się niemożliwa. Wydaje się, iż tego dokonać nie można bez stworzenia Wspólnoty Europejskiej. Taka konsolidacja jest możliwa jedynie przy odsunięciu Rosji do jej właściwych granic. Inaczej wewnątrz Europy Zachodniej powstałaby hegemonia niemiecka. Widmo takie jest dość silne, by odstraszyć wiele państw europejskich od dążeń federacyjnych. Jeżeli się chce doprowadzić do trwałego pokoju należy przede wszystkim pamiętać, że przy ogromnych masach ludności bloku sowieckiego w kwestiach uzbrojenia czas pracuje dla Rosji, jak się o tym każdy może przekonać porównując stan zbrojeń od końca działań wojennych do dnia dzisiejszego. Poza tym pamiętać należy o doświadczeniach, jakie w tym samym czasie mieliśmy z różnego typu obietnicami sowieckimi. Dużo mówi się o wolnych wyborach. Ale przecież w Jalcie też Rosja zagwarantowała wolne wybory w Polsce. Jedynie gwarancje rzeczowe mogą mieć znaczenie w rokowaniach ze Związkiem Sowieckim.

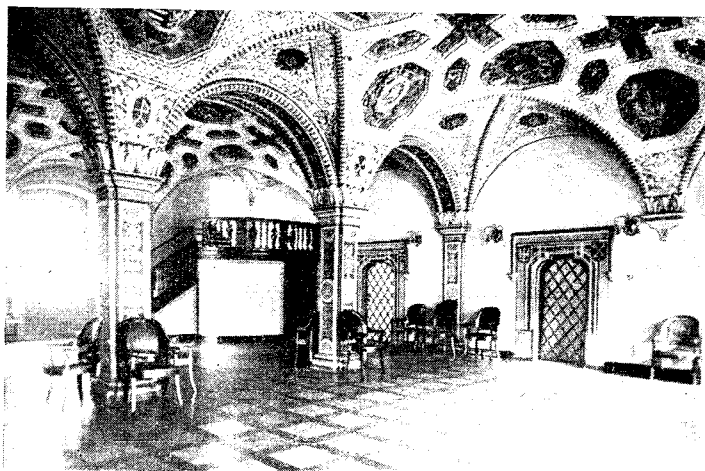
Z tych uwag wynika, iż położenie w jakim obecnie znajduje się świat, a z nim razem i Polska, jest nadzwyczaj trudne. Trzeba wytyczyć wszystkie siły jakimi rozporządzamy na Zachodzie, by sprostać zadaniom, jakie przed nami stoja. Od lat blisko siedmiu nie ustaję w trudach nad doprowadzeniem do jedności narodowej. Na moje życzenie rząd gen. Bora-Komorowskiego poświęcił wiele pracy przez cały czas swego istnienia dla doprowadzenia do porozumienia stronniactw. Następnie spełżył na nich ofiarne wysiłki prof. Paskiewicz i gen. Kukiel. Pomimo tych niepowodzeń z zadowoleniem powitałem propozycję gen. Sosnkowskiego podjęcia nowej mediacji, trwającej już prawie od roku. Te długotrwałe pertraktacje nie powinny w niczym przeszkadzać pracy nad odzyskaniem niepodległości, ani nie mogą zmniejszyć naszej za nią odpowiedzialności.

Jestem przekonany, że tę świadomość posiada ogół uchodźstwa polskiego, które podobnie jak cały Naród w Kraju — gotowe jest pracować i ponieść wszelkie ofiary dla odzyskania wolności i całości Rzeczypospolitej.

W przekonaniu tym utwierdza mnie przede wszystkim wielka bezinteresowna praca władz Skarbu Narodowego i ofiarność obywateli, pozwalająca Rządowi, choć w skromnych rozmiarach, prowadzić niezależną politykę polską. Jestem pewny, iż wśród naszego uchodźstwa, które pozostało na obczyźnie, gdyż nie chciało zgodzić się z tym, co się dzieje w Polsce — znajduje się wielu ludzi, którzy nie tylko pragną, ale i potrafią wziąć bezpośredni udział w pracach władz legalnych dla Ojczyzny.

Jedynym sposobem powołania ich do udziału w pracy nad odzyskaniem niepodległości są wybory powszechne do przedstawicielstwa, które w naszych warunkach emigracyjnych następuje ciałem parlamentarnym. Musimy sobie zdawać sprawę jednak z tego, że uchodźstwo nie może sobie ro-

(Dokończenie na str. 8-ej)



„ZŁOTA SALA“ W RATUSZU POZNAŃSKIM

PROTEST OJCA ŚWIĘTEGO

Z okazji „Dnia Misyjnego“, Papież Pius XII, wystosował osobisty apel do episkopatu i duchowieństwa katolickiego, w którym, zwracając uwagę na znaczenie misji w życiu Kościoła, powiedział m.in. co następuje:

„Mamy przed oczyma i zachowujemy w złotej księdze świątobliwej świętości Kościoła pełne chwały nazwy skupisk chrześcijańskich, które cierpią dziś pod falami burzy. A wraz z tymi nazwami zachowujemy w pamięci długą listę ofiar, złożonych przez tych, którzy w latach ostatnich spaliłi mieniem, wolnością a nawet życiem zaszczyt dania Jezusowi Chrystusowi, w obliczu całego świata, chwalebny dowód wiary i trwałej łączności z Jego Kościołem.“

„Wspominając te długie cierpienia Kościoła Dalekiego Wschodu, myśl Nasza nie może wszakże nie zwracać się również z boleścią, lecz także z dumą i wdzięcznością ku tym biskupom, księżom, zakonnikom i wiernym, z wielu krajów europejskich, starych ziem chrześci-

janskich, gdzie rozpętanie tych samych sił zła łączy ich z wami tym samym doświadczeniem, a ta sama wierność wiążę i was tym samym wyznaniem wiary. Ze wszystkich stron świata napływają do Nas obecnie niezliczone dowody wzruszenia i oburzenia świata katolickiego spowodu gwałtów, zastosowanych ostatnio wobec jeszcze jednego członka Świętego Kolegium, naszego najdroższego Syna, kardynała Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego, Prymasa Polski. Korzystamy z nadarzającej się sposobności, by wyrazić mu raz jeszcze Naszą ojcowską miłość i by złożyć przez Nas samych najbardziej bolesny, ale i najbardziej stanowczy protest przeciwko temu pogwałceniu świętych praw Kościoła Katolickiego. Ten Kościół, jak wszyscy to wiedzą, domaga się stanowczo wolności dla spełnienia swego boskiego posłannictwa jedynie dlatego, by jak najskuteczniej działać dla prawdziwego dobra ludu, jak również dla zbawienia wszystkich swoich dzieci.“

Sedno rzeczy

EPISKOPAT katolicki Anglii i Walii zarządził, by w niedzielę 25 października — w święto Chrystusa Króla — odprawiono we wszystkich kościołach tych krajów nabożeństwa za przesładowanych chrześcijan, żyjących dziś we władaniu bezbożniczej Moskwy. Trudno o szlachetniejszą i trafniejszą intencję. Święto Chrystusa Króla ustanowił Papież Pius XI w czasach, gdy zaczęła nabrzmiewać fala totalizmu, deifikacji nowoczesnych tyranów a jednocześnie wtrącania w niewolę ich niebezpiecznych poddanych. Fala ta zaczęła już wówczas coraz poważniej zagrozić cywilizacji zachodniej, opartej zarówno na uznaniu Boga, jak i osobowości ludzkiej, posiadającej przyrodzone, nienaruszalne prawa i obowiązki.

Wypadki, które przeżywamy od 36 lat potwierdzają słusność trosk Piusa XI. W zagadnieniu, które postawił on przed światem, leży sedno sprawy współczesnej cywilizacji. Albo świat uzna panowanie praw Boskich, które jedynie mogą zapewnić wolność i godność człowiekowi, stworzonemu na obraz i podobieństwo Boga, albo podda się on panowaniu doczesnych dyktatorów, którzy swoją władzę opierają na niewoli i próbie zbydlenia jednostki. Bóg albo bożki, człowiek w wolności albo w łagrze — oto dylemat czasów dzisiejszych.

Na razie niestety panowanie tyranii bezbożniczej rozszerza się —

wbrew pozorom — stale. Aresztowanie Prymasa Polski stało się acwymi dowodem groźącego świata niebezpieczeństwa.

Niestety zrozumienie istoty tej grozy nie dociera do świadomości wszystkich zachodnich mężów stanu, a przynajmniej nie znajduje wyrazu w ich politycznych posunięciach. Arcybiskup Westminsteru, kardynał Griffin zwrócił na to uwagę w głośnym kazaniu wygłoszonym w dniu 4 bm. w jednym z kościołów londyńskich:

„Byłoby naprawdę tragedią, gdyby ich (mężów stanu) milczenie zostało zrozumiane jako cicha zgoda, — mówił kard. Griffin — Zaareztowanie i pokazowy proces kard. Mindszenty'ego wywołały falę protestów w świecie zachodnim. Mniej rozgłosu wywołało aresztowanie arcybiskupa Pragi. Obecnie, gdy Prymas Polski został usunięty, nie powinniśmy być mniej oburzeni, dlatego żeśmy się przyzwyczaili do metod komunistycznych. Przeciwnie, powinno to zwiększać naszą pogardę dla parodii sprawiedliwości“.

Istotnie ktoś, nieznający stosunków — mógłby nieraz odnosić wrażenie, że meżami stanu w wielu krajach zachodnich nie są chrześcijanie, czy katolicy, a w rządach krajów Europy Zachodniej nie są reprezentowane stronniactwa, uznające przecież oficjalnie doktrynę papieską o Chrystusie Królu. Jak długo trwać jeszcze będzie ten stan rzeczy? I czy słowem nie powinny wreszcie odpowiedzieć czyny?

Otwarcie czwartej sesji IV Rady Narodowej

W sobotę dnia 17 października b.r. odbyło się w Londynie otwarcie czwartej sesji IV Rady Narodowej. Otwarcia dokonał Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski w obecności Prezesa Rady Ministrów gen. dr. R. Odzierżyskiego, członków Rządu, przedstawicieli prasy oraz licznej publiczności. Otwierając sesję Rady Pan Prezydent wygłosił przemówienie, którego tekst podajemy obok.

Po przemówieniu Pana Prezydenta R.P., które było żywo oklaskiwane, na wniosek Prezesa Rady Narodowej, amb. W. Grzybowski, oddano przez chwilę skupienia hold Rodakom w Kraju. Następnie Prezes Rady zarządził przerwę.

Po wznowieniu obrad premier gen. dr. R. Odzierżyski wygłosił obszernie przemówienie, którego streszczenie

podamy w następnym numerze „Orla Białego“.

Po przemówieniu premiera, prezes Rady Narodowej R.P. amb. W. Grzybowski, wezwał zebranych do uczczenia pamięci ś.p. Tytusa Filipowicza, przewodniczącego III Rady Narodowej R. P., zmarłego w lipcu b.r. — chwilą milczenia.

Następnie na wniosek p. St. Mackiewicz (Klub Ziemi Wschodnich) dokooptowano do Komisji ordynacji wyborczej dr. Z. Stahla (Niezał).

W imieniu Klubu Związku Socjalistów Polskich p. A. Pragier zgłosił pytanie do prezesa Rady Ministrów w sprawie zarzutów p. K. Tychoty przeciwko władzom Stronniactwa Narodowego i Rady Politycznej, dotyczących ich działalności skierowanej na Kraj.

ZBRODNIA MILCZENIA

DZIWNY widok przedstawia prasa „katolicka” od dnia, w którym się zaczął „proces”. Biskupa Kaczmarka i to, co po nim nastąpiło: wyrok skazujący, i uwięzienie Prymasa Polski, Kardynała Wyszyńskiego. Prasa „katolicka” przedstawia w tych dniach cały wachlarz odcieni: na jej prawym, konstruktywnym skrzydle jest „*Osservatore Romano*”, które prowadzi od 14 września ostrą kampanię w obronie polskich biskupów — na przeciwnym skrzydle jest krakowski „*Tygodnik Powszechny*, katolickie pismo społeczno-kulturalne”. Mamy przed sobą numer tego pisma z 20 września 1953; właśnie od kilku dni cały świat katolicki był poruszony przez gwałt, dokonywany od kilku lat na osobie biskupa Kaczmarka, gwałt, którego momentem kulminacyjnym było przedstawienie Go już zupełnie złamanego, na sowieckim igrzysku, zwanym procesem. „*Katolickie pismo społeczno-kulturalne*” ani słowa o tym „procesie” nie wspomina. Osiem stron, czterdzieści szpalt, zapelnia tym, co się działo w Pau, i wiozącą Jana Jakuba Rousseau, i świętym Ireneuszem z Lyonu, i Wojciechem Zukrowskim, i teatrem, i kinem, i benedyktynami z Maredons, i Gogolem tłumaczonym przez Tuwima, i Graham Greenem i wspinaczką na Everest — tylko ani słowa o pokazie bezbożnego, urągającego wszelkiej sprawiedliwości bezprawia nie ma w całej tej powodzi głupstw. Bo głupstwem są te sprawy — nie same przez się — każda z nich może mieć, ma nawet swoją wagę w innym czasie, w innym miejscu, ale w Polsce, we wrześniu i październiku 1953 są one, wobec katowania hierarchii nieważne, drugorzędne, odległe — i zajmować się nimi jest głupstwem. Przypuszczam — byłoby głupstwem, gdyby nie było zbrodni. Zbrodnią polegającą na współdziałaniu przez ułatwianie.

★

Powiedzą mi, że chcąc pisać o wachlarzu stosunku prasy katolickiej do sprawy prześladowania Hierarchii katolickiej w Polsce wybrałem przykład niesłuszny: że „*Tygodnik Powszechny*”, od czasu zmiany redakcji nie jest już pismem katolickim, choć sam siebie katolickim nazywa, choć w nim piszą katolicy: Tadeusz Lehr-Splawiński, Andrzej Mycielski, choć na czele komitetu redakcyjnego stoi Jan Dobraczyński... Można mówić, że „*Tygodnik Powszechny*” sam siebie poza nawias Kościoła postawił, że był do tego zmuszony nie będąc wolnym, pozostając w rękach Sowietów, którzy nawet myśl umięć wziąć w obęgę. Nie będę się upierał. Ale stwierdzę tylko, że nie brak pism katolickich, które dalekie są od udziału w kampanii, którą toczy „*Osservatore Romano*” w obronie polskiej Hierarchii, a które w rozmaity sposób zbliżają się do tego dna upadku, na jakim się znalazł „*Tygodnik Powszechny*”.

Czy mam szukać pobudek tego milczenia? Są one rozmaite. Od prostej chęci schłebiania czytelnikom, którzy mają dość tego bolesnego tematu — aż do chęci zachowania sobie dostępu do „tamtej strony”, przystosowania się do jej życzeń. A czego tamta strona pragnie — wiadomo: pragnie zachować sobie monopol w pisaniu o prześladowanych Biskupach. „*Trybuna*” ogromne płachty zadrukowuje po swojemu spreparowanym sprawozdaniem z „procesu” — „*Tygodnik Powszechny*” ma być wzorem prasy „katolickiej” którą Sowiet i ich warszawscy pełnomocnicy będą tolerować.

Obok tej pobudki działa inna, szlachetniejsza w istocie, równie zębna w skutkach. Jest to chęć nie wysuwania się naprzód, nie wychodzenia poza to, co mówią i ogłaszają w Polsce biskupi. Ale przeciw biskupom polscy za każde jasne postawienie sprawy placą, bo wywołuje ono zaostrenie prześladowania: *natomiast my, w wolnym świecie, możemy mówić całą prawdę: nie obciążają nas naszych braci w Kraju, nie zwiększają ucisku. Mamy więc obowiązek walczący o jasność pojęć, o nazywanie rzeczy po imieniu. Obowiązek ten ciąży na nas właśnie z tytułu naszej wolności. I nie spełnianie go jest ciężką winą, jest przyczynianiem się do tego pomieszanego pojęć, jakie świadomości i dobrowolnie wytwarzają w Polsce studzy morskich wrogów Chrystusa.*

Trzeba, byśmy wiedzieli, że nie wystarczy szyld „katolicki” wywie-

szony na czele tego czy owego pisma, nie wystarczy nawet to, że redaktor i piszący są znani jako katolicy. Gdyby tak było, „*Tygodnik Powszechny*” musiałby być uważany za pismo katolickie. Od pisma katolickiego wymagamy katolickiego stanowiska, poznajemy je w chwilach dramatycznych, jaką jest np. wybuch prześladowania przeciwko Hierarchii Kościoła katolickiego. Nie czekajmy aż Stolica Apostolska sama potępi organy wysługujące się bezbożnictwem: nastąpi to oczywiście, choć może nie tak prędko jakbyśmy pragnęli. Nie czekając na to potępienie, sami odwróćmy się wyraźnie od tych, którzy swym zupełnym lub częściowym przemilczaniem faktów, lub ich fałszywym naświetlaniem służą nieprzyjacielowi.

X.W.M.

S. KLINGA

POLITYKA I STRATEGIA WODOROWA

ROZWÓJ broni atomowej zdawał się prawie wcale nie wpływać na bieg polityki światowej w ciągu ostatnich trzech lat. Pierwsza jednak doświadczenia eksplozja bomby wodorowej przez Amerykanów, a w dzień miesiąc później także eksplozja w Rosji niezmierzenie silnie wstrząsnęły umysłami głównych aktorów sceny międzynarodowej. W szczególności ujawnienie posiadania bomby wodorowej przez Rosję od razu wywarło wpływ na polityczne i strategiczne posunięcia wielkich mocarstw.

Dotąd mogliśmy operować tylko szczątkami wiadomości, które przedstawiały się do prasy na skutek nieprzemysłanych lub rozmyślnych dyskrecji trzech mocarstw atomo-

wych — Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Rosji. Ostatnio Rosja, zmieniała taktykę i ogłasza oficjalne komunikaty o swych wybuchach doświadczeniach. W Ameryce Eisenhower zabronił osobom urzędowym zabierać głos w sprawach atomowych bez upoważnienia, ale zakaz ten nie dotyczy członków Izby Ustawodawczej. Jeden z nich, p. Cole, wygłosił na ten temat przemówienie, z którego widać, że posiada on informacje z najbardziej kompetentnych źródeł. Ameryka — twierdzi p. Cole — przewidywała, że Rosja dojdzie do konstrukcji bomby wodorowej. Sądono jednak, że stanie się to po kilku latach, a nie po dziesięciu miesiącach po Ameryce. Rzeczoznawcy amerykańscy są zdania, że Rosja przyspieszyła normalne etapy rozwoju w produkcji „zwykłej” atomowej broni, skupiając swą energię na bombie wodorowej i że zabrała się do tego o kilka lat wcześniej od Stanów Zjednoczonych.

We wszystkich dotychczasowych amerykańskich planach — politycznych i strategicznych ogromną rolę odgrywała pewność, że w rozwoju broni atomowej Rosja pozostaje o kilka lat w tyle za Ameryką. Teraz to podstawowe przypuszczenie musi wypaść z kalkulacji amerykańskiej. P. Cole powiedział, że jeżeli Ameryka będzie zbyt długo wahać się i namyślać, to Rosja może ją wyprzedzić w wysiłku atomowym w ciągu stosunkowo krótkiego okresu czasu. Eisenhower znowu oświadczył, że Rosja nie zdoła wytworzyć tak dużej ilości bomb wodorowych, by były one poważnym zagrożeniem dla Stanów Zjednoczonych, wcześniej niż za trzy lata. Trzy lata, to krótki okres czasu. Ameryka musi się spieszyć, by przeciwstawić nowemu zagrożeniu nowe środki przeciwdziałania.

Dyplomacja będzie oczywiście w tym czasie szukać różnych sposobów rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, choćby to rozładowanie miało być tylko pozorne — na użytek opinii publicznej. Widzimy, że już się to robi. Wszyscy dziś mówią o pakcie o nieagresji i troszczą się głośno o bezpieczeństwo Rosji, myśląc o własnym. Trudno jednak sądzić by odpowiedzialni mężowie stanu naprawdę wierzyli, że przy pomocy paktu o nieagresji można było sobie zapewnić rzeczywiste bezpieczeństwo. Pamiętają oni, że Rosja nie dotrzymała żadnego paktu o nieagresji z tych, które zawarła przed 1939 r.; wiedzą, że doktryna komunistyczna nie przewiduje trwałego współistnienia dwu ustrojów na świecie i uważa zniszczenie ustroju panującego na Zachodzie za konieczność. W tej sytuacji należy się spodziewać wejścia wyciągu zbrojnego w nową fazę, w której wzmógłby hałas pracujących pełną parą fabryk broni będzie zagłuszany jazgotem pokojowej propagandy.

Jedną okolicznością jest zgodnie podkreślana przez wszystkich, którzy mówią i piszą o broni atomowej. Okolicznością tą jest fakt, że przeciw atakom atomowym nie można zorganizować skutecznej obrony biernoj. Na skutek tego wojna atomowa nie może mieć takiego przebiegu, jak lotnicza wojna brytyjsko-niemiecka w 1940 r. gdy jedna strona atakowała, a druga tylko się broniła. Obie strony będą musiały działać od początku ofensywnie, starając się zniszczyć jedną u drugiej ośrodki przemysłowe i transportowe. Powstaje tu interesujące zagadnienie psychologiczne, bo o demokracjach anglosaskich mówiło się często, że są one zdolne tylko do wojen obronnych, jeśli zaś chodzi o Rosję, to wiadomo z historii, że wykazywała ona rzeczywistą siłą też tylko w obronie. Teraz technika zmusza sztaby obu przeciwników do myślenia w kategoriach działań zaczepnych, bo ten, kto uderzy pierwszy, zyska prze-

wagę. Względem polityczne znowu wymagają zachowania postawy obronnej. Polityka więc obu przeciwników znajduje się w sprzeczności z logicznymi wymogami wojskowymi.

Sprzeczności między działalnością dyplomatyczną i wojskową są jaskrawe po obu stronach. Zachodnia dyplomacja wyrwała w pewnym sensie z rąk Rosji propagandowy oręż „walki o pokój” i prowadzi ofensywę o pokój ku niemałemu zakłopotaniu Kremia. Równocześnie jednak w paru tylko ostatnich tygodniach Ameryka zawarła umowy o budowie baz morskich i lotniczych w Hiszpanii i Grecji. Na Dalekim Wschodzie naczelnym wodzem sił amerykańskich został gen. Clarku gen. Hill, specjalista od broni atomowej, który niedawno kierował doświadczeniami wybuchami na wyspie Eniwetok. Brytyjczycy nalegają na przyspieszenie zbrojenia Niemiec i robią własne doświadczenia atomowe.

Szybkość i energia, z jaką rząd brytyjski zareagował na wypadki w Gujanie, oraz poparcie tej akcji przez Stany Zjednoczone też mają uzasadnienie strategiczne. Gujana leży na pograniczu Wenezueli i na południowym skrzydle Morza Karaibskiego. Wenezuela jest drugim na świecie producentem ropy i dużym producentem rud żelaznych. Morze Karaibskie ma dla zachodniej półkuli takie same znaczenie, jak Morze Śródziemne na wschodniej.

O Rosji ze znanych względów wiemy niewiele, ale wiemy, że w nowej wojnie jej wnętrzu nie będzie bezpieczne przed uderzeniami przeciwnika, jak było we wszystkich wojnach poprzednich. Nie mniej jednak dochodzą wieści, że Rosja przestała skupiać swe wysiłki na budowie samolotów pocigowych i zaczęła budować bombowce dalekiego zasięgu. Pościgowce mają w wojnie zadanie obronne, bombowce — ofensywne. Rosja więc, inaczej niż w wojnie poprzedniej, myśli dziś o ofensywnym stosowaniu lotnictwa, co jest zrozumiałe, bo bez tego nie mogła by skutecznie wykorzystywać broni atomowej. Co do innych posunięć, to trudno jest wiedzieć naprawdę, czy poniechanie rozbudowy ciężkiego przemysłu w niektórych krajach ujarzmionych tłumaczy się względami czysto gospodarczymi, czy też wynika z przewidywania wybuchu wojny w niezbyt odległej przyszłości.

Powiedzieliśmy, że ani demokracje anglosaskie ani Rosja nie mają tradycji prowadzenia wojen zaczepnych w sensie wojskowym w rodzaju wojen, prowadzonych przez Niemcy. Rosja ma jednak agresywną doktrynę polityczną, która znajduje się teraz w doskonałej harmonii z ofensywną strategią wojny atomowej. Co sięyczy mocarstw anglosaskich, to, nie zmiierzając nawet do podbojów, mają one wysoce rozsądną tradycję wychodzenia przeciwnikowi na spotkanie i rozgrywania walki jak najdalej od własnego terytorium. Ponadto amerykański sposób prowadzenia wojny, gdy raz już się zacznie, jest wybitnie agresywny. Całe zagadnienie dzisiejsze polega tylko na tym, kto ma zacząć. Zacznie oczywiście strona, która dojdzie do wniosku, że traci na czasie. Z chwilą jednak, gdy wojna się zacznie, w warunkach wojny atomowej żadna ze stron nie będzie się mogła spodziewać zyskać cokolwiek na przewlekaniu działań wojennych. Będą to dwie wychodzące na przeciw siebie ofensywy atomowe, zupełnie tak samo jak dwie „spotkaniowe ofensywy pokojowe”, prowadzone obecnie przez dyplomację obu stron. Słusznie bowiem powiedział Clausewitz, że wojna jest dalszym ciągiem polityki, jest polityką, która zamienia pióro na miecz i strzelą, zamiast pisać noty.

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. Bojowe straty brytyjskie w Korei wyniosły (nie wliczając strat dominioń) w sumie 4.451 żołnierzy (amerykańskie przekroczyły 130.000). Z tego było zabitych 749, rannych 2.556, zaginionych 209 i wziętych do niewoli, przeważnie już zwolnionych, 937. Lwią część tych strat poniosło wojsko.

Kierownik doświadczeń atomowych, Penney, zdementował pogłoski, podług których obecna seria eksperymentów na australijskim poligonie Woomera miałyby objąć także wybuch bomby kobaltowej. Penney, zapewnił, że Wielka Brytania nigdy nie nosiła się z zamiarem skonstruowania takiej bomby, ponieważ byłaby ona w skutkach nieobliczalna, w związku z niezmiernie długim zachowaniem radioaktywności przez cząstki kobaltu.

Nowe typy brytyjskich myśliwców (Hunter Hawker i Supermarine) poprawiły we wrześniu dotychczasowy światowy rekord szybkości, ustanowiony na wiosnę br. przez amerykańskiego myśliwca Sabre i wynoszący 716 mil na godzinę. Hunter Hawker osiągnął (nad morzem koło Worthing) przeciętną 727 mil, a Supermarine nad Libią przeciętną szybkość 737 mil. Ten podwójny tryumf brytyjskiej produkcji lotniczej nie był jednak długotrwały, bo już w pierwszych dniach października amerykański komandor Verdin, lecący nad Kalifornią na myśliwcu Skyray, ustanowił nowy rekord, osiągając w poszczególnych przeletach 746, 761, 746 i 759 mil, czyli przeciętną 753 mil na godzinę. Dla zobrazowania postępów w tej dziedzinie warto przypomnieć, że przedwojenny rekord, ustanowiony na niemieckim Messerschmidcie w 1939 roku, wynosił zaledwie 469 mil. Warto również przypomnieć, że szybkość głosu wynosi na poziomie morza około 760 mil, a na wysokości kilkunastu tysięcy metrów zaledwie 660 mil na godzinę.

We wrześniu odbyły się nad Anglią i Szkocją wielkie ćwiczenia lotnicze „Momentum”, mające na celu wypróbowanie systemu alarmowego i intercepcyjnego. Wzięło w nich udział około 2.000 samolotów, m.in. także amerykańskie i kanadyjskie. Wykonano około 10.000 lotów. W przeciwieństwie do ćwiczeń poprzednich naloty bombowców odrzutowych mogły się odbywać nawet na wysokościach 50.000 stóp. Mimo to, zostały one przeważnie przychwycone, zanim znalazły się nad celem, choć naprawdę szybko myśliwców było stosunkowo niewiele i najnowsze bronie przeciwlotnicze (rakiety kierowane lub przyciągane) nie były używane.

Brytyjski przemysł lotniczy wyprodukował dwa nowe prototypy: ulepszony czterosiłnikowy bombowiec odrzutowy Valiant B Mark II, który odbył już pierwsze loty, oraz maleńki Seamew,

przeznaczony specjalnie do zwalczania okrętów podwodnych. Samolot ten, mający zaledwie 41 stóp długości i wyposażony w najnowsze urządzenia radarowe, ma oprować z małych okrętów i statków.

Okręt podwodny „Andrew” przepłynął z Bermudów do Anglii (2.840 mil), nie wynurzając się ani na chwilę, lecz posługując się stale ulepszonym typem rury „Snort”. Przypominam, że amerykański okręt podwodny przepłynął w analogiczny sposób w ub.r. z Hawajów do Japonii.

Brytyjskie oddziały pancerne w Niemczech i Wielkiej Brytanii otrzymały do wypróbowania kilka nowych ciężkich czołgów Caernarvon. Czołgi te mają sylwetkę podobną do świetnego Centuriona, są jednak większe, cięższe, silniej opancerzone. Mają one oczywiście potężniejszy napęd. Szczegóły uzbrojenia, opancerzenia i napędu nie zostały narazie ujawnione.

Największym osiągnięciem brytyjskiego przemysłu zbrojeniowego są kierowane lub przyciągane rakiety przeciwlotnicze, ujawnione w sierpniu przez ministra zaopatrzenia Luncan Sandysa, wypróbowane na poligonie Woomera, w Australii. Precyzja tych rakiet jest rzekomo fantastyczna, a ich szybkość sięga 2.000 mil na godzinę. Skuteczność ich jest tym większa, że ich pułap przekracza 50.000 stóp. Niestety koszty produkcji są narazie tak duże, że brytyjska obrona przeciwlotnicza jeszcze przez czas długi opierać się będzie głównie na środkach konwencjonalnych i myśliwcach intercepcyjnych.

Brytyjska misja morska, która od 50 lat opiekowała się greckimi siłami morskimi, pozostanie wprawdzie w Grecji, ale de facto jej funkcje przejęła morską misja amerykańska, a koszty jej utrzymania nie będą już obciążać (jak dotychczas) skarbu greckiego. Kage.

Popleraj TEATRY POLSKIE!

POLSKA APTEKA-HURTOWNIA G. SHEARLS, M.P.S.

165, Edgware Road, London, W. 2.
Tel. AMBassador 7469

Wysła do Polski i innych krajów wszelkie leki, również w/g recept, ponadto materiały dentystyczne, okulary itp.

STREPTOMYCYN 10 gr.	£1.13.6
PENICYLINA ol. 3 mil. jedn.	£0.11.6
RIMIFON ROCHE 100 tabl.	£0. 8.6
RIMIFON ROCHE 500 „	£1. 6.0

Ceny łącznie z przesyłką. PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA z U. S. A., KANADY, AUSTRALII, AFRYKI.

W POLSKIM DOMU

POLSKA PŁYTA



POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE

Pieśni patriotyczne i wojskowe

Polskie melodie ludowe

Muzyka lekka i taneczna

Żądajcie BEZPŁATNYCH ILUSTROWANYCH katalogów

pisząc do:

PAVILON RECORD CO.

14, rue St. Louis en l'Île — Paris IV.

Najlepsi artyści

Najstaranniejsze nagrania

Najpiękniejsze melodie



PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDZ

CENY NASZYCH TOWARÓW

SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI

Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy, nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanteryjne
poleca tanio

SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPR

18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747—9

Otwarty — z wyjątkiem niedzieli i świąt — od godz. 9.30 do 18-ej,

w soboty do godz. 15-ej, w niedziele od 13 do 15.30.

Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu

CZY Episkopat w Polsce pragnął porozumienia i zgody z rządem? Przeciwno porozumieniu przemawiały racje niemałe. Dochodziły do nas wieści o tym, jak los spotkał Kościół w innych krajach demokracji ludowych; można było żywić obawy, czy strona druga zgodzi się na dobrą wolę i przyjętych zobowiązań do chowa; niepokojące dla religii wnioski nasuwały się z samej również doktryny marksistowskiej pomijając już fakt, że z wielu stron kraju podnosiły się pod adresem Episkopatu słowa przestrogi i obaw co do celowości porozumienia.

Biskupi polscy jednak nie chcieli opierać się na obcych doświadczeniach, ani z góry przesądzać o braku dobrej woli, ani pomijając okazję do zgody na podstawie teoretycznych rozważań o zasadach czy konsekwencjach marksizmu, ani ulegać sugestiom głosów zewnętrznych. Pragnęli przede wszystkim czynem dać odpowiedź na zarzuty głoszące, że Episkopat tej zgody nie chce, że się związał z reakcją polityczną i kapitalistyczną, że jest z góry wrogo usposobiony do obecnego ustroju. Chcieliśmy równocześnie dać nieodpartą dowód swej własnej dobrej woli oraz szczerej chęci pokojowego współżycia. Chcieliśmy wreszcie ułatwić i drugiej stronie zajęcie podobnego stanowiska. Byliśmy bardzo dalecy od przypisywania złej woli ludziom, którzy jej może nie mieli, i którzy być może dlatego jedynie formułowali pod adresem Kościoła różne oskarżenia, że go bliżej nie znali. Do partnerów swoich odnosiśmy się bez uprzedzeń, życzliwie i z takim zaufaniem, na jakie tylko pozwala rozpróżność. Zdawaliśmy sobie zresztą dokładnie z tego sprawę, o jak doniosłe i równocześnie trudne chodziło rzeczy, zarówno dla strony jednej jak i drugiej. Byliśmy świadomi, jak wielkich spraw wymaga wysiłków. Wczuwaliśmy się też doskonale w położenie swych rozmówców i ich opory i uprzedzenia. W chwili więc, kiedy obecni władze Polski stanęli wobec kolosalnych wprost i na miarę historyczną zakrojonych problemów, form pokojowego współżycia tak odmiennych pod każdym względem obozów, Episkopat Polski czynił wszystko, aby i im również drogę do wzajemnego zrozumienia i porozumienia wyrównać i uprzęstnić. I Episkopat podjął wielkie ryzyko. Nie lękał się jednak, że sam fakt zawarcia porozumienia otworzył dla strony przeciwej olbrzymi atut wobec opinii światowej, niespotykany dotąd precedens, który dał jej może silne podstawy do rehabilitacji w oczach katolicyzmu tak w Kraju jak i zagranicą. Episkopat nie lękał się tej rehabilitacji. Przeciwnie, pragnął szczerze, ale pragnął rehabilitacji wyrosłej z rzetelnej zasługi i z tego to ducha zrodziło się Porozumienie. Episkopat Polski nie tylko umożliwił jego zawarcie, lecz także konsekwentnie i wszechstronnie je realizuje. Zachowanie jednego tylko punktu umowy zostało mu uniemożliwione. Władze państwowe wyraziły pragnienie, aby księża i biskupi wydawali wyroki potępienia na kapłanów, zatrzymywanych czy skazanych przez sądy świeckie. Nie zezwolono jednak biskupom ani na wgląd w akta oskarżenia, ani na swobodne wysłuchanie oskarżonych. Każdy rozumie, że wydanie wyroku w takich warunkach nie jest możliwe, ani moralnie dozwolone.

Episkopat Polski wykonywał wierne zobowiązania, jakie przyjął w Porozumieniu i wykonywać ich nie przestaje. Lecz nie zatrzymuje się na tym progu. W usilnym swym dążeniu do zgody i pokoju wewnętrznego, zgodę i pokój szerzy w myśl zasad swej nauki i rzetelnego dobra katolickiej i polskiej społeczności.

Nie wiązał się więc i nie wiąże z żadnym kapitalistycznym ustrojem gospodarczym, bo ustrój taki nie godzi się z katolicką myślą społeczną. Popiera też Episkopat każdą zdrową reformę społeczną. Nie patronuje żadnym odrębnym stowarzyszeniom społeczno-gospodarczym czy zawodowym. Zachęca wiernych do czynnego i twórczego udziału w odbywaniu Kraju oraz do podnoszenia wydajności pracy. Potępia ruchy wywrotowe i podziemne. Nie czyni żadnych sztucznych podziałów między wierzącymi i niewierzącymi. Głosi miłość wszystkich ludzi, nie wykluczając tych, którzy mają poglądy czy wierzenia odmienne. Nie potępia ani nie pomija żadnego rzeczywistego dobra ani żadnej prawdy dlatego jedynie, że z dobrem i prawdą miesza się to, czego sumienie chrześcijańskie ani uznać ani przyjąć nie może. Poparcia więc swego udziela akcji pokojowej, choć akcja ta przybiera charakter wyraźnie polityczny i czysto świecki. W możliwym dla katolików znaczeniu udziela poparcia dla

frontu narodowego, choć ruch ten ma również na celu realizację sprzecznych z nauką katolicką postulatów marksizmu. Popiera także zagraniczną politykę rządu, zwłaszcza odnośnie do Ziemi Zachodnich. Poza tym nie uprawia żadnej własnej akcji politycznej, ani z żadną grupą polityczną nie wiąże się, nie mówiąc już o grupach nielegalnych. Nie opowiada się także za jakiegokolwiek antykomunistyczną krucjatą.

Tak Kościół w Polsce niczego nie zaniedbuje ani nie pomija, co może przyczynić się do pokoju, zgody i pojednania, choć nieustannie coraz to cięższe ponosi ofiary, coraz dotkliwsze ogląda straty i coraz cięższych doświadcza krzywd. W ciągu lat niewiele pozbawiony został rzeczy bardzo wielu, większości rzeczy do normalnego życia potrzebnych, lub zgola niezbędnych, które w Polsce posiadał i które posiada jeszcze gdzieś indziej.

Wystarczy tutaj wspomnieć zabrane majątki, domy, zakłady dobroczynne, „Caritas“, fundacje, bractwa, stowarzyszenia, szpitale, szkoły, ochronki, żłobki, drukarnie, wydawnictwa i prasę. A jednak mimo wszystkich tych strat, ofiar i krzywd, tak niesłychanych i niepojętych, Porozumienia przecież nie zrywał, wojny w obronie rzeczy utraconych nie podejmował. Schodził tylko coraz bardziej na teren spraw czysto religijnych i kościelnych. Baczyl przy tym pilnie, aby nawiązanych stosunków nie zrywać, aby przedwcześnie i na terenie innym nie wypowiadać swego ostatecznego: „non possumus“. Przeciwnie; dla dobra Kościoła i Polski docierał do ofiar, aż do krańca możliwych ustępstw. W dobrej swej woli posunął się aż tak daleko, że zdawało się niektórym, iż przekracza nawet dozwolone granice.

Po tych rozlicznych ofiarach, próbach i wysiłkach, które były wciąż

WYJASNIAMY: a. — Bez względu na głoszone hasła — powtarza się bez końca, że Rząd nie chce ani stanąć, ani pogłębiać podziału obywateli na wierzących i niewierzących, że nie chce schizmy, że szanuje wolność religijną, że nie miesza się do spraw wewnętrznych Kościoła. Takie są słowa. Czynią są inne.

b. — Bez względu na czynniki gospodarcze — przykłady są drastyczne. Dla instytucji kolportażowej „Ruch“ powinno być obojętne, czy rozsyła się pisma katolickie czy inne. W rzeczywistości niszczy cielskie swe metody stosuje on tylko do pism katolickich. Papieru, którego brak zupełnie na pisma czy książki katolickie, jest dość na inne publikacje. W miarę, jak wzrasta produkcja papieru, nakłady publikacji innych rosną, katolickich maleją. A ileż majątku niszczy urząd cenzury, odrzucając już złożone artykuły, całe zeszyty czasopism i całe publikacje książkowe.

c. — Bez względu na słusność i pożytek sprawy — niektóre bezpodstawne oskarżenia czy zarzuty, wysuwane pod adresem Kościoła, można zrozumieć i wytłumaczyć przesadą czy ignorancją. Często jednak rzeczywistość faktów jest tak uderzająca, że niepodobna jej nie widzieć. Trudno na przykład wierzyć, aby ci wszyscy, którzy zarzucają Episkopatowi Polskiemu brak dobrej woli, tej woli nie dostrzegali w nim zupełnie. Siostry zakonne usuwa się ze szpitali nawet wówczas, kiedy nie ma ich kim należyte zastąpić.

d. — Bez względu na tradycję i opinię publiczną — Kościół katolicki został pozbawiony środków działania, które posiadał w Polsce od wielu stuleci, a niektóre nawet od swej w Polsce kolebki. Myśl katolicką pozbawia się wpływu na umysły i serca Polaków, które wszystko, co szlachetne i dobre jej właśnie zawdzięczają, od tysiąclecia nią się karmią i według niej się kształtują. Skasowano długolnie i pozytywne organizacje religijne, lubo nie mogły one nikomu zagrażać. Usuwa się krzyże ze sal szkolnych czy leczniczych mimo, że rozgorycza to młodzież i chorych. Usuwa się religię ze szkół i wychowania, choć zarówno dzieci, jak i rodzice jej pragną i chcą. Niszczy się resztki katolickich czasopism i wydawnictw, choć zapotrzebowanie społeczeństwa polskiego na pisane słowo religijne jest wielkie ponad wszelki wyraz. Wyłącza się katolicyzm z życia społecznego narodu, choć zdał on egzamin

na nowo i wielokrotnie podejmowane, po dowodach czynnych i doświadczalnych nieustępliwej woli pokoju i zgody, ma dziś Episkopat Polski prawo, aby wobec Kościoła, wobec Ojczyzny i świata, z czystym sumieniem oświadczyć, że niczego nie pominał, niczego nie szczędził, że przeciwnie wszystko uczynił i wszystko zniósł, co było tylko w ludzkiej mocy, aby zachować w Polsce trwały pokój między Kościołem i Państwem.

Taki jest wynik pozytywny olbrzymich doświadczeń. Ale doświadczenia te przyniosły ze sobą równie mocny wynik i dowód wtórny, niestety zupełnie negatywny. Dwie strony były wystawione na próbę. Stąd i podwójny jest rezultat, a rezultat bynajmniej niedwuznaczny także i dla obojga stron drugiej. Z mnożstwą dotychczasowych prób i doświadczeń wypływa diagnoza, niewątpliwa, jasna i wielokrotnie stwierdzona: wroga nienawiść obozu komunistycznego do wszystkiego, co katolickie, trwa i działa nieustępliwie i nieprzejednanie. Wobec Boga i historii Episkopat Polski stwierdza, że nienawiść ta radykalna, że obojętna wola unicestwienia Kościoła Katolickiego realizuje się w czynie nieustającym, nieustępliwym, który szerzy spustoszenie bez względu na głoszone wielkie hasła, bez względu na czynniki gospodarcze, bez względu na słusność i pożytek sprawy, bez względu na tradycję i opinię publiczną, bez względu na Kraj i dobro Narodu, bez względu na istniejące prawa, bez względu na zawarte umowy, i bez względu wreszcie na postawę Episkopatu.

wieków i tysiąclecia i przedziwną wykązał umiejętność ras, narodów, kultur, cywilizacji i ustrojów.

e. — Bez względu na Kraj i dobro Narodu — głośno i często oświadcza się pragnienie spokoju wewnętrznego w Kraju, pracowitości Polaków i dobrego ich między sobą współżycia. Zrozumieć więc trudno, dlaczego zamiast dopuścić do głosu Ewangelię miłości, pracy, wzajemnego zrozumienia, wyrozumienia i zgody, szczepi się i szerzy doktrynę nienawiści, walki, podziału i rozdwojenia. Nie chce się wojny i głośi się hasła pokojowe. Dlaczego więc uporczywie wmawia się w ludzi tę krzywdzącą niedorzeczność, że Papiież ma być wrogiem pokoju. Jest to fałsz, który demaskuje najwybitniejszych przywódców Światowej Rady Pokoju. Jest to fałsz szkodliwy, który dyskredytuje samą akcję pokojową, nie pozwalając milionowym rzeszom wierzących szczerze się za nią opowiedzieć. W prasie polskiej pojawiają się raz po raz twierdzenia, że Biskupi są przeciwni granicom Polski na Odrze i Nysie. I ta również propaganda jest fałszem, bo wiadomo powszechnie, że nie istnieją w tym przedmiocie wśród Polaków żadne różnice zdań czy dyskusji. Propaganda ta jest ponadto wielce dla polskiej racji stanu szkodliwa, ponieważ osłabia pozycję Polski zagranicą i kieruje obfite wody na młyny niemieckich rewizjonistów.

Żąda się stabilizacji stosunków kościelnych na Ziemach Zachodnich, lecz równocześnie z tamtejszych diecezji usuwa się administratorów apostolskich, nie dopuszczając na ich miejsce proponowanych biskupów. Zamiast popierać te nominacje, które stanowią wielki krok na drodze do pełnej stabilizacji, wprowadza się na Ziemię Zachodnią i utrzymuje wikariuszy „kapitulnych“, a więc stan najniższego rzędu tymczasowości. Z naciskiem podkreśla się wolę najcięższego związania Ziemi Zachodnich z macierzą, lecz równocześnie nie pozwala się drukować katolickich czasopism, broszur, książek, zmuszając w ten sposób tamtejszą ludność do szukania lektury religijnej w języku niemieckim. Rezultaty tego rodzaju polityki przewidzieć łatwo.

f. — Bez względu na istniejące prawa — wbrew dekretovi o wolności sumienia i wyznania, praktycznie zmusza się rodziców katolickich do umieszczania swych dzieci w szkołach bez religii, gdzie w umysły młodzieży wpyja się ideologię marksistowską;

księży „patriotów“ czy „intelektualistów“ używa się do wystąpień przeciwko władzy kościelnej, co pociąga za sobą kary kościelne; drukuje się dla duchownych osobny organ, za czytanie którego grozi im suspensa. Na jakże ciężką rozterkę wewnętrzną wystawia się kapłańskie sumienia. Prasę katolicką niszczy się systematycznie, jakkolwiek zarówno Konstytucja jak i Porozumienie gwarantuje jej wolność. Konstytucja ustanawia rozdział Kościoła od państwa. W Porozumieniu rząd uznał za najwyższy i miarodajny autorytet Kościoła w sprawach kościelnych jurysdykcji, tymczasem później się od Porozumienia i konstytucji dekret sankcjonuje stałe i systematyczne wkraczanie tegoż rządu w zakres kościelnej jurysdykcji.

g. — Bez względu na przyrzeczenia i umowy — składane przy różnych okazjach przez czynniki urzędowe obojebnice, w wykonywaniu przeważnie dają katolikom nie wiele, lub nie dają niczego. Umowy traktowane są raczej jako akty, które niemal wyłącznie przynoszą jednej stronie obowiązki, drugiej uprawnienia. W sposób podobny tłumaczone również bywa i Porozumienie. Jeśli jego zawarcie oszczędziło Kościołowi i jego wyznawcom wiele ofiar, a stępując ostrze prowadzone przeciwko Kościołowi walki, opóźniło znacznie atak na wewnętrzną strukturę katolicyzmu, to jednak zasadniczo była to jedynie kwestia czasu. Czy Porozumienie jest czy go nie ma, proces niszczenia Kościoła i walki z religią bynajmniej nie ustaje.

h. — Bez względu na stanowisko Episkopatu — dzieje lat ostatnich wykazują, zdaje się dość jasno, że olbrzymi jest wkład Episkopatu polskiego w pomyślnie rozwiązanie zagadnienia wzajemnego stosunku Kościoła i państwa. Liczne rozmowy z komisją mieszaną, z Sekretarzem Episkopatu, Prymasem Polski, przekonały nas o tym, że rząd nie liczy się z najlepszą wolą Kościoła. A jednak ani z najlepszą wolą podejmowane w tym kierunku próby, ani ciężkie i do ostatnich granic możliwości idące ustępstwa, nie zdołały przezwyciężyć nienawiści wobec Kościoła i niszczy cielskiego naporu. Uwierzyć trudno, aby właściwy stan rzeczy, łączący z ofiarną wolą Kościoła polskiego, miał dla przedstawicieli obozu marksistowskiego pozostać do końca tajemnicą lub budzić poważne wątpliwości.

Nie trudno natomiast przewidzieć, że stan ten nie może ani wątpliwości budzić ani tajemnicą pozostać dla każdego, kto rzeczywistość poznał i zdolny jest oceniać ją bestronnie, kto jasno patrzy i szczerze sądzi, spostrzeże niezawodnie, że nie Kościół udaremnia pokój, zgodę i jedność między wszystkimi Polakami, lecz nieprzejednana wrogość obozu marksistowskiego do religii w ogóle, a do katolicyzmu w szczególności. W świetle tego poznania każdy, — nawet mniej w sprawę stosunków państwa do Kościoła wtajemniczony — sam sobie odpowie na pytanie, dlaczego to w ostatnich latach naszej historii umawia się w opinię publiczną, że Papiież jest wrogiem Polski i pokoju, że biskupi polscy nie chcą zachowania Ziemi Zachodnich przy macierzy. Czy nie dlatego, aby ukuć brzoń przeciwko Ojcu świętemu i biskupom i stworzyć pozory do ataku na Kościół? — Dlaczego niszczy się pisma i wydawnictwa katolickie, podczas kiedy bez większych przeszkód ukazują się publikacje innych wyznań czy sekt religijnych, przede wszystkim zaś, co jest najbardziej wymowne, pisma i wydawnictwa „katolickie“, ale spod znaku „przeciwko kościelnej dywersji“? Dlaczego wobec pism katolickich cenzura jest surowa, dla innych raczej względna? Dlaczego brak papieru dla wydawnictw katolickich, nie brak dla innych? Dlaczego milionowe rzesze katolickie pozbawia się ostatniego środka publicznego wyrażania swej myśli przez prasę, podczas kiedy dla wrogów Kościoła dostępne są najpotężniejsze narzędzia propagandy? Dlaczego przeciwnikom Kościoła zostawia się swobodę, jeśli nie całkowitą bezkarność, w zwalczaniu wszystkiego, co drogie i święte jest katolickiemu sercu? Dlaczego kapłana katolickiego otacza się atmosferą nieufności i podejrzenia, natomiast księdza, który uwikłał się w jakiś konflikt z kościel-

ną karnością, traktuje się nagle i nieomal automatycznie zgola inaczej?

Nie oskarżamy nikogo. Jesteśmy przekonani, że wrogość do Kościoła jest nie tyle sprawą ludzi, z którymi mamy do czynienia, ile raczej systemu. Z ludźmi — powtarzamy — rozmowy toczyły się na ogół w atmosferze życzliwości. Doświadczenie nie pozwala nam przypuszczać, że nie rozumiemy ani zupełnie naszej sytuacji, naszej dobrej woli i straszliwej krzywdy, jaka się dziś dzieje Kościołowi.

Odpowiedzialność za wszystko spada na ideologię marksizmu, na doktry-

7. OŚWIADCZENIE

WPOCZUCIU najwyższego obowiązku Episkopat Polski wskazuje niniejszym na tragiczny los Kościoła w Polsce, na objawy ucisku i jego przyczyny, oraz na źródła, z których płynie troska, niepokój i rozgoryczenie szerokich mas katolickiego społeczeństwa.

Przyczynę zasadniczą i główną tego stanu upatrujemy w nienawiści, która niszczy siły naszego państwa i zdaje się wieszczyć jakieś złowroogie właśnie. Co czynimy, nie czynimy w jakikolwiek celach polemicznych, lecz po to jedynie, aby podkreślić palącą konieczność znalezienia uczciwej i rzetelnej drogi wyjścia z obecnej sytuacji. Szukamy rozwiązania pozytywnego i pożytecznego zarówno dla Kościoła jak i dla państwa. Nie bowiem nie jest nam tak obce, jak zrywanie jedności, wprowadzanie podziału, czy sianie nienawiści. I tym więc razem nie uchylamy ręki do zgody, nie wyzyskujemy siły woli pokoju i współpracy w doniosłym dziele pomyślnego uregulowania stosunku Kościoła i państwa w myśl zawartego w dniu 14 kwietnia 1950 roku Porozumienia. Czy jednak pokój wewnętrzny i wzajemna zgodność, tak bezwzględnie nieodzowna u nas, staną u nas rzeczywiście osiągnięte, zależy to w obecnym stanie rzeczy — wyłącznie od szczerzej i dobrej woli strony rządowej; od tego w istocie, czy zechce się ona wyrzec swej tak radykalnej i niszczy cielskiej dla katolicyzmu wrogości, czy porzuci zamiar ujarzmiania Kościoła i uczynienia z niego narzędzia władzy państwowej.

Pragniemy, aby strona rządowa zdała sobie jasno sprawę z tego, czym jest naprawdę dla ustroju Kościoła dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Przypominamy więc, że przez akt ten, którego już konstytucja państwowa pozbawia mocy prawnej, państwo przywłaszcza sobie prawo do stałego wkraczania w wewnętrzne sprawy Kościoła, niekiedy w sprawy sumienia kapłanów, oraz do samowolnego i systematycznego uzależniania od siebie kościelnej jurysdykcji. Rzecz to, z punktu widzenia Kościoła, bezwzględnie do przyjęcia niemożliwa.

Niemożliwa, po pierwsze dlatego, że jurysdykcja kościelna odnosi się do spraw ściśle religijnych, wewnętrznych, i nadprzyrodzonych, takich jak: głoszenie Objawienia Bożego, nauczanie moralności chrześcijańskiej, udzielanie Sakramentów świętych, urządzanie nabożeństw i kultu religijnego, religijne kierownictwo dusz i sumień ludzkich. W imię jakich uprawnień władze nad tego rodzaju sprawami, tak czysto religijnymi, można by poddać władzy państwowej, z natury swej obejmującej rzeczy wyłącznie świeckie, ziemskie i doczesne? — A cóż powiedzieć, jeśli ta władza opiera się na ideologii materialistycznej i antyreligijnej, a do Kościoła odnosi się z bezwzględna niszczy cielską wrogością? Niestosowność tego rodzaju zależności rozumie chyba każdy człowiek, choćby i niewierzący. Słusznie zatem piętnował Lenin poddawanie Kościoła państwu, jako rzecz „przeklętą i haniebną“. Dla Kościoła ponadto rzecz to niemożliwa powtórę dlatego, że w myśl niezmiennej jego konstytucji, wobec której nawet Papiież jest bezsilny, nie ma i być nie może w katolickiej tej społeczności innej jurysdykcyjnej władzy okrom tej, która spływa hierarchicznie z góry na Papiieża i biskupów. Kiedykolwiek zatem władza świecka sięga samowolnie po jurysdykcję kościelną, aby ją od siebie uzależnić, przywłaszcza sobie rzecz nie swoją lecz cudzą i narusza nie tylko prawo czysto kościelne, ale również i prawo Boże. Na jakiej więc podstawie mogłaby strona rządowa domagać się od Episkopatu polskiego, aby uznał akt, który stoi w tak rażącej sprzeczności z ustrojem Kościoła i jego prawem, owszem narusza nietykalne prawa Boże!

W OBRONIE KOŚCIOŁA

LIST PREZYDENTA R.P. AUGUSTA ZALESKIEGO
DO KARDYNAŁA GRIFFINA

Eminencjo,

Pozwalam sobie zwrócić się do Waszej Eminencji z wyrazami serdecznego podziękowania za słowa sympatii i otuchy, skierowane do narodu polskiego.

Kazanie Waszej Eminencji, wygłoszone w kościele Najświętszej Marii Panny w Muswell, w niedzielę dnia 4 października, jest zaiste oświadczeniem, które — zgodnie z cytatem zawartym w Jego wstępie — „zawiera stwierdzenie prawdy“.

Uroczyste słowa potępienia a zarazem otuchy dla tych, którzy cierpią prześladowania, oraz apel do wszystkich lu-

dzi dobrej woli na odpowiedzialnych stanowiskach — wzrusza głęboko naród polski i zapisane pozostaną w historii jako słowa wypowiedziane przez prawdziwego i wielkiego przyjaciela Polski w czasach jej ciężkich przeżyć.

Wyrazy wdzięczności, które składam, dzielią wszyscy moi rodacy, zarówno na uchodźstwie jak i w Kraju, którzy przez radio usłyszą słowa, wypowiedziane przez Waszą Eminencję.

Pozostaje Waszej Eminencji szczerze oddany

(—) AUGUST ZALESKI

7 października 1953 r.

★

W odpowiedzi Kardynał nadesłał na ręce Prezydenta R.P. list następującej treści:

Ekscelencjo,

Jestem bardzo wdzięczny Waszej Ekscelencji za list z dnia 7 października i cieszę się niezmiennie na myśl, że słowa moje wypowiedziane w ubiegłą niedzielę przyniosły pociechę i dodały otuchy narodowi polskiemu.

Zapewniam Waszą Ekscelencję raz jeszcze, że katolicy angielscy będą trwać w modłach za Polskę i za prześladowa-

ny Kościół. Modlimy się, aby Pański nieszczęśny kraj został wkrótce uwolniony od prześladowań.

Łącząc me błogosławieństwo i najlepsze życzenia, pozostaje oddany w Chrystusie

B. Card. Griffin, Arcybiskup Westminsteru.

8 października 1953 r.

(PAT)

ODEZWA ARCYBISKUPA GAWLINY

Z powodu zbrodni, jaką popełnił ateistyczny reżym warszawski, aresztując najdosłowniejszego kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, arcybiskup Józef Gawlina wydał w Rzymie odezwę do kapłanów oraz wygłosił przez Radio Watykańskie przemówienie, w którym wyzywa wszystkich do modlitwy za Kościół Chrystusowy w Polsce i jego Prymasa. Ojciec św. Pius XII nadesłał podziękowanie arcybiskupowi Gawlinie „za udział w obronie prześladowanego Kościoła w Polsce“. W liście swym Papież zapewnia arcybiskupa Gawlinę o gorących modłach za Polskę, wyzywa katolików całego świata do modłów i udziela „Apostolskiego Błogosławieństwa niezłomnym wyznawcom Kościoła w Polsce“.

J.E. Arcybiskup, Gawlina, omawiając szczegółowo aresztowanie Prymasa, zaznaczył w swojej odezwie m.in.:

„Przed dwoma tygodniami pisał ks. Prymas do pewnej zakonniczki w Rzymie: — „Dziś jest uroczystość Wywyższenia św. Krzyża; wybitnie nasza domowa uroczystość. Pracujemy spokojnie nad Wywyższeniem Krzyża, choć wiemy, że Krzyż pociąga za sobą. Takiej pracy bez ofiar prowadzić nie można“. Prawo poszło na wygnanie, a gwałt triumfuje. Powtarzają się dzieje św. Jana Chryzostoma, którego za odważne występowanie przeciwko swawolnej władzy świeckiej uwięziono, z urzędu złożono, zesłano. Gdybyż bezbożna władza miała przynajmniej tyle odwagi, by się przyznać do istotnych zamiarów swoich. Mówią, że nie walczą z Kościołem, a tylko że szkodliwym duchowieństwem. Ułożyli sobie tzw. prawo, które jest skrajnym bezprawiem, na podstawie którego mogą uderzyć każdego biskupa, proboszcza, każdego księdza.

Gwałt i obuda wstydzi się własnego oblicza i otacza się pozorami prawnymi, które ją jeszcze bardziej poddają pogardzie uczciwych ludzi. Tak zakłada się Kościół w kajdany, zamyka mu się usta, a w dodatku jeszcze wymusza się na jego przedstawicielach, aby na to bezpra-

wie wyrazili zgodę. Chcą oni Kościół zdeorientować, rozdzielić i zniszczyć. I tak wyduhują oni z Korony Kościoła brylanty, by je zastąpić marnymi szkielekami Czy tak nie jest? Jeżeli ja klamię, wtedy oni są pobożnymi owieczkami, jeśli zaś jest, jak mówię, tedy są antychrystami. I otóż zebrał się, by obchodzić misteria swej przewrotności...

„Gdzie się to skończy? Gdzie kres tej drogi? Czy dyplomatyzyzmem coś się osiągnie?“

„Ktokolwiek po ks. Prymasie podjąłby dalsze pertraktacje, będzie dzieł jego los. Bóg swemu Kościołowi nie oszczędza żadnego doświadczenia i żadnej próby. Czego Ewangelia nam nie przyrzeka, spokoju i układnego bytu, i my nie przyrzekamy sobie. Bądźmy godni swoich przodków, Sołtyków, Duninów, Łubińskich, Ledóchowskich, Kozalów, Sapiechów.

„Antychryst nie łamie grzbietów, lecz zniewala umysły, nie rozrywa ciał, lecz kradnie serca, a nawet nie daje sposobności do chwalebnych męczeństwa, a po zginięciu pokoju poznaje się fałszywych proroków, pisał św. Hilary z Poitiers przeciwko Cesarzowi Konstantemu (Liber contra Constantinum Imperatorem).“

„Tobie zaś Czcigodny Prymasie Polski, składamy hołd i korną wdzięczność. „Soli Deo“ — takie jest Twoje hasło. Z Twojej wierności Bogu płynie wierność dla Ojca św., dla Narodu polskiego. Słowa św. Ignacego do św. Polikarpa: „Stój jak kowadło uderzone młotem“, powtórzone przez Ojca św. dla nas wszystkich, znalazły w Tobie spełnienie. Tyś dowiódł, że Pasterz trzode prowadził, a nie ulega namowom obcych. Od niej odzwany, połączyłeś się z nią jeszcze silniej, a dusze z Tobą.

„Naszym zaś, Drodzy Bracia, obowiązkiem jest modlitwa za Prymasa naszego. Do tej modlitwy porwijmy świat cały. Rodaków i obcych, każdą uczciwą duszę. Piszmy do Ojca św., przedłożymy Mu swoją udrękę i pocieszymy. Głową Kościoła we wspólnym smutku.“

ADRES DO OJCA ŚWIĘTEGO

Komitet Wykonawczy dla Akeji Protestu, wyłoniony przez centralne organizacje polskie na uchodźstwie, przystąpił do napisania adresu do Ojca św., który podpisują Polacy na obczyźnie łącznie z poszczególnymi organizacjami.

Ojciec Święty,

W naszym Kraju ściśle według słów Twoich: „...ileż poświadczył się dobrem materialnym, ileż życia ludzkiego dla zachowania nieskazitelnej wiary katolickiej, ilu to wzięło się Biskupów, kapłanów, zakonników, ponieważ okazali się niewzruszonymi obrońcami sprawiedliwości, ponieważ byli nieposzlakowanymi obrońcami Ewangelii...“

Dziś, gdy cały Kościół obu obrządków na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej został zniszczony, gdy komunistyczny proces J.E. Ks. Czesława Kaczmarska, Biskupa Kieleckiego i Przewiełbnych Księżów w Warszawie jest aktem najczystszym pogwałcenia elementarnych zasad prawa i ludzkiej godności, gdy wielu XX. Biskupów zostało internowanych i gdy wreszcie został zadany Koś-

ców obozu marksistowskiego, aby zechcieli poddać rewizji zasady bezwzględnej nienawiści i ostracyzmu wobec religii, Kościoła i Boga. Episkopat polski domaga się od rady ministrów, aby w myśl artykułu 32, punktu 7 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przedsięwzięła ochronę praw katolików w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

OSWIADCZENIE EPISKOPATU ANGLII I WALII

W wyniku konferencji Episkopatu Anglii i Walii, odbytej w ubiegłym tygodniu w Londynie — Episkopat wydał Komunikat, w którym oświadcza:

„Z każdą chwilą mnożą się dowody jawnych ataków rządów komunistycznych na religię. My, hierarchia Anglii i Walii, zgromadzeni na konferencji w Westminster, pragniemy wnieść jak najsilniejszy protest przeciw niedawnemu aresztowaniu Kardynała Prymasa Polski, przeciw zdławieniu religii w tym nieszczęśliwym kraju, jak również przeciw szatańskiej kampanii przeciw Kościołowi w całej wschodniej Europie.“

Komunikat stwierdza w dalszym ciągu, że chociaż protesty mogą wydawać się na pozór bezskuteczne, to jednak nie wolno dopuszczać do tego, aby milczenie mogło być tłumaczone jako zgoda na ataki na tę część Kościoła, którą dziś zmuszono prześladowaniom do milczenia. Na zakończenie Komunikat głosi: „Nakazujemy, aby w całej Anglii i Walii niedziela 25 października, święto Chrystusa Króla, było obchodzone przez wszystkich katolików jako dzień modlitwy za prześladowany Kościół i za doświadczenia za świętokradce ataki. Wzywamy wiernych do przystąpienia w tym dniu do komunii świętej, a gdzie tylko to jest możliwe powinno odbyć się wystawienie Najświętszego Sakramentu od zakończenia ostatniej mszy do nieszpórów. (PAT)

PREZYDENT EISENHOWER O UWIEZIENIU PRYMASA POLSKI

Po dwumiesięcznej przerwie prez. Dwight Eisenhower wznowił swe tygodniowe konferencje prasowe. Swą konferencję w dniu 30 września rozpoczął od poruszenia sprawy uwięzienia Prymasa Polski, mówiąc w ten sposób:

— W prasie ukazała się ostatnio wiadomość o usunięciu przez reżym warszawski kardynała Wyszyńskiego od jego funkcji kościelnych. Serce Ameryki odczuwa bardzo głęboko odrazę do tego rodzaju postępowania. Bez wolności religii i swobody myśli, bez dowodów, że druga strona zamierza honorować swoje zobowiązania i dotrzymywać je w przyszłym stopniu, nie może być mowy o porozumieniu w świecie. Prezydent nie ma wątpliwości, że Departament Stanu wyda w tej sprawie formalne oświadczenie. — Zgodnie z zapowiedzią prezydenta, Departament Stanu wydał formalne oświadczenie, w którym ostrą potęgą aresztowanie Prymasa. (IC)

PROTEST LITWINÓW

Mgr. M. Krupavicius, przewodniczący Naczelnego Komitetu Wyzwolenia Litwy, wystosował do Pana Prezydenta R.P. A. Zaleskiego, list następującej treści:

Głęboko wzburzony zamachem rządu warszawskiego na Prymasa Polski J.E. Kardynała Wyszyńskiego, Komitet Naczelny Wyzwolenia Litwy w imieniu narodu litewskiego kieruje do Waszej Ekscelencji wyrazy głębokiego współczucia.

Dając wyraz oburzeniu przyłączamy się do protestów wolnego świata przeciwko próbom ujarznienia przez komunizm Kościoła w krajach podbitych przez Sowietów.

Naród nasz podziwia naród Polski w jego walce o wyzwolenie Ojczyzny i zachowanie dziedzictwa naszej cywilizacji chrześcijańskiej. Wieryśmy, że narody nasze walczące wspólnie zdołają przybliżyć dzień zwycięstwa naszego nad wspólnym wrogiem.

Zycząc gorąco, aby nasze narody, które tyle przeciwpierpały odzyskały wolność, niepodległość i prawdziwy pokój, proce Waszą Ekscelencję o przyjęcie zapewnienia najwyższego poważania.

(PAT)

DALSZE PROTESTY W WATYKANIE

Ambasador Republiki Kolumbijskiej, José Antonio Montalvo, złożył następujące oświadczenie w sekretariacie stanu Stolicy Apostolskiej:

„...proszę powiadomić Ojca Świętego o głębokich uczuciach z jakimi rząd i naród kolumbijski łączy się z Nim szczególnie w chwili obecnej wobec świętokradczego zamachu na Jego Eminencję Kardynała Wyszyńskiego.“

★

Także prezydent Republiki Dominikańskiej, Hector B. Trujillo Molina, nadesłał wyrazy „synowskiego przywiązania do narodu w chwili, gdy Kościół Katolicki doznaje okropnych prześladowań z ręki reżymu komunistycznego w Polsce“.

Na skutek szczupłości miejsca jesteśmy zmuszeni odłożyć znaczną część materiału sprawozdawczego m. in. sprawozdanie ze zjazdu A. K. w Monachium do następnego numeru. — Red.

Wojsko w kraju

Prasa reżymowa w Polsce z ogromnym rozgłosem i naciskiem omawiała uroczystości, zorganizowane w Polsce z okazji 10-iej rocznicy utworzenia w Rosji Sow. przez komunistów oddziałów wojskowych złożonych z Polaków. Uroczystości te odbyły się z wielką pompą w Warszawie oraz w innych miastach Polski, a także na Westerplatte i na polach wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem. Wszystkie te obchody miały wykazać, że data utworzenia przez komunistów oddziałów polskich w Rosji, zapoczątkowała w ogóle tworzenie sił zbrojnych, na których czele stoi obecnie sowiecki marsz. Rokossowski.

Komunistom chodziło ponadto, o przekonanie społeczeństwa polskiego, że armia ta stanowi poważną już siłę, że jest nowoczesnie uzbrojona, że posiada własne lotnictwo, broń pancerną itd. czego przed pięciu laty niemal nie było. Rokossowski w rozkazie do wojska przechwalał się, że „nigdy Polska nie miała takiego wojska, jak nasze ludowe wojsko... Polska przestała być krajem słabym i bezbron- nym...“.

Rokossowski nie omieszkiał stwierdzić, że „wojsko to zostało zorganizowane i wychowane przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą“, czyli przez komunistów, i że stanowi ono „wkład w umocnienie całego obozu pokoju i socjalizmu, który pod przewodnictwem Związku Radzieckiego skutecznie krzyżuje agresywne plany imperialistów“.

Przedstawiciele armii sowieckiej wzięli oczywiście czynny udział w organizowanych obchodach i wygłaszali przemówienia sławiące „wieczystą“ przyjaźń „polsko-radziecką“. Różni generałowie z armii Rokossowskiego, jak Popławski, Witaszewski lub Krzemien, a także członkowie polskiego polibiurowa jak np. Józwiak-Witold wygłosili przemówienia względnie ogłosili w prasie artykuły, które wykazywały, że armia Rokossowskiego ma za zadanie walczyć w razie potrzeby z Zachodem pod pozorem przeciwdziałania się rewizjonistycznej polityce kanc. Adenauera, no i Watykanu, bo o Watykanie nie zapomniano. Ma ona „strzec jak żrenicy oka sojuszu ze Związkiem Radzieckim“, jak się wyraził Józwiak-Witold.

Gen. Krzemień nie omieszkiał przypisać sposobności zaatakować generałów Sosnkowskiego, Bora i Andersa, usiłując zohydzić żywą widoczną pamięć o nich w sercach tych żołnierzy polskich, którymi dowodzi obecnie formalnie Rokossowski.

Rozgłos nadany tym znamienym obchodom skłonił nawet londyński „Times“ do poświęcenia sprawie armii Rokossowskiego specjalnego artykułu. „Times“ stwierdza słusznie, że armia ta jest po rosyjskiej armii czerwonej najsilniejszą w Europie Wschodniej. Jej siły, które 18 miesięcy temu obliczano na 300 tysięcy, dochodzą obecnie prawdopodobnie do pół miliona.

Trudno istotnie kwestionować zarówno fakt liczebności (25—26 dyw.) sił orężnych w Kraju, jak i ich uzbrojenia, które jest na ogół nowoczesne. Pamiętać jednak należy, że na siłę nowoczesnego wojska składa się nie tylko jego ilość i jego wyposażenie ale także jego duch i jego przekonania ideowe. Wielki nacisk położony przez komunistycznych politruków w Polsce, z okazji ostatnich obchodów wojskowych, na zagadnienia polityczne, świadczy, że w tej właśnie dziedzinie znajduje się słaby punkt wojskowych planów komunistycznych w Polsce. Ucieczki oficerów i żołnierzy z armii Rokossowskiego na Zachód zaświadczyły co naprawdę mać i czuje żołnierz polski w Kraju. Pozostaje on wiernym kolegą i bratem żołnierzy spod Tobruku, Monte Cassino i Falaise.

Komuniści o tym wiedzą i niebezpieczeństwu, grożącemu ich planom z tej właśnie strony, starają się przede wszystkim zapobiec. Czy im się to uda, będzie zależało w dużej mierze od polityki wielkich mocarstw zachodnich, które rozwoju armii Rokossowskiego dotychczas nie uwzględniały w swych posunięciach dyplomatycznych. Bierność ich w sprawach polskich przyczyniła się do powstania w Polsce siły zbrojnej, zwróconej przeciw Zachodowi i tworzącej już poważny czynnik na szachownicy międzynarodowej. Od dalszej polityki tych mocarstw będzie zależało przeciw komunistom ostatecznie ten czynnik się obróci.

— Ale Kubań to nie Rosja. Tu wojny kraj z dawien wieków. Nam tu ich Rewkomów, Ispokomów i Dietdomów nie potrzeba. Re-Se-Fe-Se-Re wymyślili. Oni mówią Rosyjska Socjalistyczna Federacyjna Sowiecka Republika, a my im figę pod nos: Różna Swołocz Faktycznie Sami Rozbójnicy! Nam co! Car zanadto nie dokuczał, a i to go zwalili. A tu przyjdzie ścierwo w komisar-skiej kurtce i nosa pcha w nieswoje sprawy. Wódki nie pędz. Papierosów nie sprzedawaj, pary starych portek na targ nie wynos, bo zabronione. A tych dwóch dlaczego w przytulku zam-kanęli? Co, oni o ten przytulek prosili? Nawet z głodu swobodnie zdechnąć nie możesz, musisz zdychać w Dietdomie!

Starszy z oberwańców zerwał się z zaciśniętymi pięściami. — Prawidłowo mówi. Polityczne wychowanie wprowadzili. suszą głowę Leninem i Trockim. „Masz być — powiadają — świadomym proletariuszem”. A my jesteśmy tylko tego świadomi, że brzuchy mamy puste, a za byle co po zębach. Uciekniesz, zapią i z powrotem przyprowadzą. Wtedy nahajem do żywej kości... Czas nam inne porządku zaprowadzić.

— Zuch Sańka — pochwałił Preobrażenskij. — Tu jeszcze zdrowa kotłownia będzie. Jeszcze nie wiadomo, jak się skoń-czy. A nas chuliganami nazywają? Dobrze! Niech będą chuli-gani! Nam ichnich Sowietów nie potrzeba. My sobie założymy nasz własny chuligański Sowiet!

Aszwajanc podniósł wielką łapę na znak, że chce mówić. — Dobrze Kolka mówisz, ale to wszystko my i bez ciebie wiemy. Każdy z nas czerwonych pod wątroba nosi. A nie jeden kandy*) przysięgał. Agitować nas nie potrzebujesz. Ty od razu do sprawy, powiedz: tak i tak trzeba robić. Praktycznie poin-formuj. Ideologią katarynki nie zawracaj. Potąd jej mamy. — Nie tak szybko Griszka. — Preobrażenskij wyjął z kiesze-ni garść papierosów i wysypał na stół.

— Palcie, kto chce. Tyś oblatany i sam wiesz, jak sprawy stoja. A inni może i to samo widzą, ale domyśleć do końca nie potrafią. Im właśnie tłumacze.

Trzasnął zapalniczką wyrobioną z karabinowej gilzy i głębo-ko zaciągnął się dymem.

— Każdy dowie się w swoim czasie co ma robić. Już mądrzej-sze głowy, niż nasze, nad tym radzą. A teraz chodzi o to, kto się zgadza na wstąpienie do organizacji.

Kolka zrobił dłuższą pauzę, puścił kilka misternych kółek dymu, potoczył tryumfalnym spojrzeniem po słuchaczach i wolno wyrecytował ostro akcentując każdą sylabę.

— Do wolnej anarchicznej organizacji. Będzie się nazy-wała Organizacja Komyszewata. W komyszach siedzimy i dla tego taka nazwa.

Szurka zaśmiała się piskliwie. Jeden z oberwańców z Diet-domu rzucił do góry baranią czapę i wrzasnął coś niezrozumia-łego dziwnym głosem. Staś już od dłuższego czasu kręcił się nie-spokojnie na ławce. Rozumiał, że jego obecność na zebraniu, jeśli powie ojcę, wzbudzi w nim niezadowolenie i gniew. Jednoczes-nie jednak czuł, że nie zgodzić się na odpowiedź odmowną, gdy go Kolka zapyta, czy przystępuje do organizacji. To byłby zbyt wielki wstyd przed kolegami. Przelknął ślinę i zapytał, na czym będzie polegać przyszła działalność.

— Przede wszystkim na samoobronie — odparł żywo Pre-obrażenskij. — Na przykład wczoraj tobie i innym milicja po-konfiskowała papierosy. Niechno na przyszłość spróbuj ruszyć któregoś z komyszewców. Zaraz się taki dowie gdzie raki zimu-ja. I będzie wiedział za co dostał. A dostanie tak, żeby wszyscy wiedzieli. Dla pouczenia i postrachu.

— A tego milicjanta, co go z limanu wyłowili, wyście zaciukali? — Szurka wyrzuciła z siebie pytanie jednym tchem i za-raz się spłoszyła, czerwona jak piwonja.

— Ten kto to zrobił — Kolka patrzył na dziewczynę przymru-żonymi oczami — to jego własna sprawa i nikogo więcej. A jak już to zrobił, to wiedział co robi. Nikt bez powodu człowieka pruć kindżałem nie będzie. A kto to zrobił, ja nie wiem i wiedzieć nie chcę. I wam ciekawieć się nie radzę.

— Jutro zaczyna się rejestracja — odezwał się milczący do-tychczas Karabazow. — Każą wybierać przyszły fach.

— O, właśnie. — Kolka długo trząsał i potrząsał zapalniczką, zanim wykrzeszał z niej ogień. — Uważajcie dobrze, bo musi-cie wiedzieć, jak się zachowywać. Pytać będą o imię, nazwisko, rok i miejsce urodzenia, pochodzenie społeczne, zawód obecny ojca, jego przekonania polityczne. Potem czegoś się uczył i gdzie, z czego teraz żyjesz i jaki fach chcesz wybrać. Omówmy po ko-lei. No, te zwykłe dane osobiste to nieważne. Niech każdy mówi co chce. Tylko jedno: lat sobie nie dodawaj. Tu trzeba znać prawdę. Dalej pochodzenie społeczne. Tu dla wszystkich sprawa prosta z wyjątkiem Fiedki i Stasia. Ty, Fiedka, powiesz, że twój ojciec, choć chorąży, opowiadał się w ostatniej chwili za ludem i że go za kozacy atamana Pokrowskiego zabili. A że było akurat na odwyrtkę? Niech ci to udowadniaj! Ty upieraj się przy swoim. Ze Stasiem gorzej, wszyscy wiedzą, jak jest. Aleś ty wyszczekany, ładnie im coś nałezes. Co do przekonania politycznych, opowiadać, że wszyscy patrzą z sympatią na wła-dzę sowiecką. I kropka. A teraz najważniejsze: ostatni punkt. Trzeba wymyślić dla każdego taki fach, żeby go uczyć się nie

JÓZEF ŁOBODOWSKI

(8)

KOMYSZE

(Powieść)

było można. Rozumiecie? Chęć was uczyć, proszę bardzo. Każdy chętny iść do nauki i po ulicy nie ganiać. Ale takie zawody wy-mieniać, żeby władza ugryść go nie mogła. Zgłosisz się, powiedz-my, na ślusarza, czy stolarza, zaraz cię do roboty zapędzą. Weź-my przykładowo... Ty Staś, co najbardziej lubisz robić?

— Rysować, malować...
— O, to właśnie! — ucieślił się Kolka. — Tak im i powiesz. Chcesz rysować i zostać słynnym malarzem. Jak Ajwazowski na ten przykład. Morze malować i tak dalej. Zobaczymy, czy tu dla ciebie Akademię Sztuk Pięknych założą.

Towarzystwo zgodnie wybuchnęło głośnym śmiechem. Autor żartu śmiał się najserdeczniej i najgłośniej.

— A wy panny, co? — zwrócił się do dziewcząt.

Szura znowu poczerwieniała.

— Ja... cóż... jaki tam zawód dla dziewczyny... Ot, w do-mu matce pomagam.

— To teraz. A potem, jak dorośniesz?

— Jak dorosnę...? Zamaż wyjdę! — wypaliła Szura jak z procy.

— Zuch dziewczyna! Tak i trzeba — Kolka śmiał się, bijąc dłońmi po kolanach.

— No-tak — zauważył filozoficznie Aszwajanc. — Ale czy to bezpieczne? A nuż któryś z towarzyszy tak sobie życzenie Szurki weźmie do serca, że ją zaprosi na prywatny kurs przy-sposobienia do małżeńskiego stanu? Co Kolka myślisz?

I Griszka zrobił perskie oko do dziewczyny. Odpowiedział mu powszechny śmiech. Szura pokazała Aszwajancowi język, ale śmiała się również.

— No, Staś, ty już zawód wybrałeś, za malarza będziesz, to leć do Kruczynichy, powiedz, żeby taszczyła, co ma pod ręką do zarcia i picia. A ja tu tymczasem z innymi ustale, co mają mó-wić.

Staś wybiegł z altany. Spłoszył stadko kur, wzbudził gderliwy protest przestraszonej perliczki, sparzył sobie bosą nogę pokrzy-wami, których nie zauważył, i głośno zapukał do drzwi. Nikt nie odpowiedział, więc nacisnął klamkę wszedł do izby. Na łóżku siedziała starsza córka Kruczynichy, bujna, rozłożysta blondyn-ka. Była w samej koszuli, nogi trzymała w miednicy z wodą i wyszczerbionym grzebieniem rozczesywała włosy, opadające jej łśniąca falą aż do kolan. Rzuciła wzrokiem na Stasia.

— Czego mały chcesz?

— Do matki... żeby zarcia naszykowała.

Nie spiesz się, kobieta odłożyła grzebień i zaczęła wycierać stopy ręcznikiem. Białe uda, wyraźnie odcinające się od opalo-nych tydek, błysnęły spod krótkiej koszuli. Stasiowi zrobiło się głupio i ciekawie, jak wtedy, gdy zastał Tonię we śnie. Przysta-pił z nogi na nogę i zapytał niepewnie:

— To co mam powiedzieć? Jedzenie przyniesiecie?

— Powiedz, żeby zaczekali. Matki nie ma. Sama zaraz wy-nosi.

Nalozyla trepy na bosc nogi i wzięła czerwoną spódnice, wi-szącą na poręczu łóżka. Staś nie ruszał się, wodząc za nią oczami.

— Cóż się tak gapisz? — roześmiała się blondynka. Podeszła wolno do chłopca i wzięła go pod brodę. Uderzył w niego ostry zapach potu i tanich perfum.

— Podobam ci się? Co ty mały — wolę Bożą już czujesz? Ile masz lat?

Staś skoczył ku drzwiom jak oparzony.

— Innych pod brodę bierz! A lat mi nie lic. Sam liczyć umiem. I ja tobie nie żaden mały!

Wybiegł, trzaskając drzwiami. Już chciał wracać do altany, ale coś go tknęło. „Dlaczego ona powiedziała, że Kruczynichy nie ma? Przecież była przed chwilą...” Spojrzył na okno. Zew-nętrzne okiennice były zamknięte, ale została między nimi spora szpara. Staś już powziął decyzję. Oszołomie przesunął się wzdłuż ściany i zajrzał. Mało nie krzyknął z wrażenia. Za stołem sie-działo dwóch mężczyzn i młoda dziewczyna.

Chłopiec poznał Czarnego Jegorkę i Wujka Jasia. Stół był za-stawiony wódką i zakąskami. Jegorka obejmował jedną ręką młodszą córkę Kruczynichy, a drugą położył dłoń na dół na stole. Przekładał coś żywo komendantowi milicji, który słuchał go uważnie, popijając ze szklanki. Stara krzątała się przy kre-densie, pobrzekując talerzami.

Staś patrzył jak urzeczony. Sto myśli kotłowało mu się w głowie. Wtem Jegorka wstał i zrobił ruch, jakby chciał podejść do okna. Staś wstrzymał oddech i przywarł całym ciałem do przy-bię. Ale nikt nie otworzył okiennicy. Przynął całym pędem, nie oglądając się za siebie. Po chwili z obojętną miną dołączył do towarzysztwa w altanie.

KRUCZYNICHA wystąpiła wspaniale. Na stole znalazły się domowego wyrobu wędliny, kiszzone ogórki, pszeniczny chleb, nawet oladki w śmietanie. Pół sztofa wódki i kilka butelek białego krymskiego wina. Każdy dostał po małym kieliszku wódki, a resztę Kolka zabrał dla siebie i Aszwajanc. „Popijecie się, szczeniaki — narozrabiacie!” Młodzi i dziewczęta pili wino. Wtrząchnęli wszystko co było, oczyścili talerze do cna, osuszyli butelki. Było rażno i wesoło. Jeden z oberwańców wyjął ustną harmonijkę, otarł ją starannie rękawem i zagrał skoczne-go trepaka. Drugi puścił się w taniec. Potem Griszka przy pow-szechniej radości odtańczył leżginkę. Nawet zawsze poważny Ka-rabazow kręcił się rytmicznie na miejscu, przystępując i pod-śpiewując pod nosem.

Kolka zaklaskał energicznie w dłonie.

— No, pogadali, pojedli, zabawili się — czas i honor znać. Pa-miętajcie wszystko, com mówił, a teraz rozchodźcie się. Ale nie wszyscy razem, po jednemu, po dwóch. I nie tą samą drogą. Wy, Szurka i Lolka, od frontu. A dietdomowcy przez plot i do wy-gonu.

Staś już parę razy spoglądał pytająco na Aszwajanc. Korciło go, by prędzej wyjść i opowiedzieć przyjacielowi o tym, co pod-patrzył przez okno. Ale Ormianin nie zdradzał najmniejszej chęci ruszenia się z ławki.

— Co, Griszka, pójdziemy?

Kolka zatrzymał wstającego.

— Czekaj, Staś. Ja do ciebie mam sprawę. Gaszewski już załatwiony. Jutro, pojutrze wychodzi z ciupy. Griszka ci nie wspominał?

— Mówił mi przed przyjściem do Kruczynichy.

— No, to dobra. Możesz jego żonę zawiadomić. Niech się ba-ba ucieszy. A ot z Agiejewem rzecz przykra. Nie zrobić nie moż-na. Lada dzień pod sąd pójdzie i wtedy sprawa krótka. Ukatru-pią staruszką, za dużo czerwonych powywiszał.

Aszwajanc wyciągnął się na ławce i podłożył ramiona pod głowę.

— Nie spiesz się Staś. Przed nocą zdążyś. Brzuch pełny — chodź się nie chce. Posiedzimy, pogadamy. A ty może byś co opowiedział, a? O, Kolka też lubi ciebie słuchać, choć najstar-szy. Składnie bresziesz!

— Wal, bratku — poparł Preobrażenskij.

Staś lubił w takich wypadkach nieco pocertować się. Od razu zgodzić się nie wypadało; wyglądałoby, że sam leci, albo że się narzuca.

— Co mam opowiadać... Wszystko już znam.

— Znajdziesz coś nowego. Wal tego waszego Sienkiewicza. Jak ludzie w dawnych czasach naparzali się między sobą. Jak się Polacy bili z Kozakami i Tatarami. Opowiadaj, Staś.

Zbliżał się zmierzch, lekki powiew chwał liściem dzikiego wi-na, opłatającego altanę. Mały pajacek spuścił się po srebrzystej nitce i drzał w powietrzu. Dwa beapzańskie psiaki hałasowały, tarzając się na pobliskim trawniku. Staś rozsiadł się wygodnie, tamci skupili się koło niego — Aszwajanc, Kolka i rudy Stienka.

— Więc to było tak... Pamiętacie jakem o Kmicicu opowia-dał? Ze najpierw Radziwiłł w głowie mu zakręcił, a potem on się skapował i Bogusława chciał porwać, ale mu się nie udało.

— I potem klasztor przed Szwedami bronił... Jakże on, ten klasztor nazywał się?

— Częstochowa.

— O, właśnie... No, więc co z tym Kmicicem?

— Chan tatarski przysłał królowi polskiemu posiłki przeciw Szwedom. I Kmicic został jego dowódcą. Ale to za długo byłoby wszystko opowiadać. Ja wam tylko o jednej bitwie opowiem, w której Kmicic wziął do niewoli Bogusława Radziwiłła.

— I zabił go? — zainteresował się Stienka.

— Nie, nie zabił. Nie przerywaj!

— To głupi ten twój Kmicic. Ch a r a m zrobisz, gardło po-detniesz — i spokój. Co tam do niewoli brać!

— To były inne czasy — zainteresował Kolka. — Profesor historii w gimnazjum nam tłumaczył, że wojny prowadzono po rycku. Póki w polu, to się różni, ale potem jeńców grzeźnicie prosił do stołu i wódką częstowali. Parle franse, mucha trawę żre... Tylko ja myślę, że o co innego chodziło. Nie o ryckoskość, a o forse. Im bogatszy jeńiec, tym większy wykup składał. A ten Radziwiłł musiał mieć rubli jak lodu.

— Więc to była taka bitwa, że się obydwaj wojska...

— Jakie wojska?

— Głupsi, czy jak? Wiadomo: szwedzkie i polskie!

— Przecież o Tatarach mówiłeś!

— To był tylko oddział posiłkowy, ale bił się pod polskim do-wództwem.

— Isz, chytne Polaki — zarehotał Stienka. — Najpierw Matki Boskiej przed Szwedami bronią, a potem na nich maho-metan napuszczają...

— Jak ci się nie podoba, to nie słuchaj — obraził się Staś.

— No, już dobra — Aszwajanc dał Stienkę mocnego kukań-ca pod zebro. Ty, Staś, nie bądź taki niedotyka. A ty zamknij morde, bo ci co brzydkiego do niej wleci. (d. c. n.)

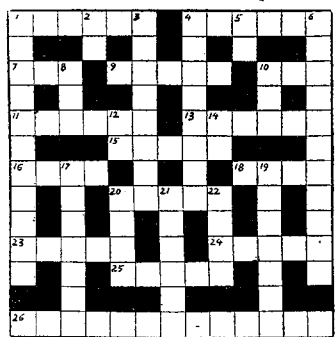
*) Kaukaskie określenie rodowej zemsty.

KRZYŻÓWKA Nr 52/53.

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) dzień św. Lejka, ludowy zwy-czaj Wielkanocy; 4) najwyższy urzędnik rzymski; 7) rzeka w Niemczech; 9) upał; 10) fatum; 11) podwładny Kmicica; 13) fi-lozof i pisarz hinduski; 15) rzeka i miasto w Polsce; 16) bogini niezgody, która rzuciła

na stół biesiadny bogów złote jabłko z na-pisem: Dla najpiękniejszej. Stąd powstał spór, który rozstrzygnął Parys; 18) poję-cie gramatyczne; 20) imię trzech sultanów tureckich; 23) „... lubi, szanuje, nie dba, nie chce, żartuje”; 24) Prymas polski z 16.



NOWE WYDAWNICTWA

OFICYNY POETÓW I MALARZY

Cyprian K. Norwid: Vade-Mecum

Tom zdobia akwaforty Cypriana

Norwida

Cena 18/-

Wacław Korabiewicz: Bajki dla

Dorosłych

Tom ozdobiony linorytami

Cena 8/6

GRYF PUBLICATIONS LTD

169, Battersea Church Rd.,

London, S. W. 11.

P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW

Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, produkujących marek angielskich

(również na spłaty).

Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

wieku, nazwiskiem jego określamy zbiór praw polskich z 16. wieku (wspak); 25) oj-ciec Parysa; 26) imię i nazwisko autora wiersza o Szopenie:

„Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie

Niedociecznego wtku —

— Pełne, jak Mit,

Blade, jak świt...”

Pionowe: 1) jedna z bram jerozolim-skich lub stylizowana róża gotycka; 2) sy-laba ze słowa pergola; 3) filozof grecki; 4) tego filozofa gderliwa żona; 5) przymek; 6) syn Kazimierza Sprawiedliwego, zamor-dowany w Gąsawie w 1227 r.; 8) ptak pół-nocny; 10) lew po łacinie; 12) skrót tytułu

duchownego; 14) zaimek (wspak); 17) au-tor opery „Manon Lescaut” (wspak); 19) miasto w Polsce; 20) część dachu; 21) imię męskie; 22) miasteczko, koło którego Pan Jezus wskrzesił syna wdowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 50/53.

Poziome: 1) Albin, 4) Fides, 6) Dembiń-ski, 7) duk, 9) Rej, 10) epik, 14) Moza, 15) opar, 18) Opaliński, 20) ale, 21) nie, 22) awiacja, 23) aula, 24) oby, 25) molo.

Pionowe: 1) Armida, 2) nimb, 3) Chime-ra, 4) fosa, 5) Seneka, 8) krocie, 11) Pla-ton, 12) warstwa, 13) rotacja, 16) Alaksa, 17) Fredro, 19) Biali.

ASMDAR DEPARTMENT

W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED

5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555)

WEDŁUG OSTATNICH NAJNIŻSZYCH CEN:

STREPTOMYCINA 10 gr. ...	£1.14.0
PENICYLINA PROCAIN 3 mil. jedn. ...	£0.11.6
RIMIFON 100 tabl. ...	£0.9.0
1000 " ...	£2.12.0
WITAMINA B-12, 24 ampulki 20 micgm. ...	£0.14.0
" 50 " ...	£0.19.0
P.A.S. 500 tabletek 0,33 " ...	£1.6.0

Wysyłamy ponadto wszelkie inne lekarstwa oraz

MATERIAŁY — NYLONY — KOCE

i wszystkie inne artykuły po cenach konkurencyjnych

POMÓŻ

STUDENTOWI

NA KONTYNENCIE

WHITE EAGLE TRADING

COMPANY

165, Edgware Road,

London, W. 2.

NAJSZYBSZA DOSTAWA

LEKARSTW I PACZEK

ŻYWOŃCIOWYCH

DO POLSKI

Streptomycyna, 10 gr. ... £1.13.6

Penicilina Oleista, 3 milj. ... £0.11.6

Jedifon ... £0.8.6

Rimifon Roche, 100 Tabl. ... £1.6.0

500 Tabl. ... £3.7.6

Cortisone, 20 Tabl. ... £1.13.6

Vitamina B-1, ... £0.16.0

25 amp. @ 25 mgm. ... £1.2.6

Vitamina B-12, ... £1.2.6

24 amp. @ 50 mgm. ... £1.2.6

PEŁNY WYKAZ NASZYCH

PACZEK ŻYWOŃCIOWYCH

I CENNIK LEKARSTW WY-

SYŁAMY NA ŻĄDANIE.

RZETELNA OBSŁUGA I NI-

SKIE CENY — TO NASZA

DEWIZA.

Błąd czy próba sił?

WYDARZENIA I UWAGI

Z WIELU stron zarzuca się, że anglo-amerykańska decyzja załatwienia sprawy Triestu była błędna. Może to być, lub może nie być prawdą. Rządy brytyjskie i amerykańskie nikomu nie zwierzyły się, jakie cele chciały osiągnąć przez tę decyzję, a jedynie z tego punktu widzenia można by wydać sąd o ich kroku. Chcemy zwrócić uwagę na dwie strony tego zagadnienia. Po pierwsze — chodziło może o dokładne wyjaśnienie zawczasu stanowiska Włoch i Jugosławii, o zbadanie ich reakcji i sprawienie, w jakim stopniu można na nich polegać w razie zaostreżenia się konfliktu z Rosją. Po drugie — dokonano próby załatwienia sprawy Triestu bez udziału Rosji i wbrew niej. Dotychczas rozwiązanie sprawy Triestu było zablokowane przez politykę sowiecką. Obecnie, mocarstwa anglo-saskie próbują, czy uda się im załatwić przynajmniej jedną z imprez europejskich wbrew sowieckiemu oporowi.

Być może zresztą, że przyczyną działania Ameryki i W. Brytanii były krótkofalowe i krótkowzroczne, w rodzaju wpłynięcia na Włochy, by ratyfikowały traktat o Europejskiej Wspólnocie Obronnej. W polityce liczą się jednak tylko skutki, a skutkiem jest właśnie próba załatwienia sprawy Triestu wbrew Rosji. Na rzecz tego poglądu przemawia ostra reakcja A. Wyszyńskiego w ONZ., który ostrzegł, że Rosja nigdy się nie zgodzi na załatwienie sprawy Triestu bez jej udziału. Z drugiej strony widzimy wysunięty jeszcze przez Tito projekt zwołania konferencji Stanów Zjedn., W. Brytanii, Włoch i Jugosławii, z możliwym dodatkiem Francji. Ten projekt zmierza do potraktowania sporu o Triest jako sporu wewnątrz obozu zachodniego, do którego nikt postronny nie ma prawa się mieszać. Pomimo, że nastąpił tu wyraźny wypadek zagrożenia pokojowi, państwa zachodnie nie zdradzają ochoty skierowania tego zatargu do Rady Bezpieczeństwa ONZ., gdzie zasiada przedstawiciel Rosji. Oczywiście Rosja robi wszystko, co jest w jej mocy, by nie dopuścić do załatwienia sprawy Triestu. Ma potężne środki działania, bo Jugosławia jest państwem komunistycznym co stawia pod znakiem zapytania jej lojalność w stosunku do mocarstw zachodnich, a we Włoszech partia komunistyczna jest bardzo dużą siłą, która będzie działać na korzyść Rosji.

Na pierwszy rzut oka sytuacja wygląda niebezpiecznie. Jugosławia i Włochy ściągają wojska na pogranicze strefy A. Tito zapowiedział, że w razie wkroczenia tam włoskich wojsk będzie przeciwdziałał zbrojnie. Wypiera się on wszelkiego współdziałania z Rosją i przyrzeka, że nie będzie walczył przeciw wojskom anglo-amerykańskim, jeśli one pozostaną na spornym obszarze. Lecz Tito zaznaczył, że jeżeli te wojska umożliwią Włochom objęcie w posiadanie strefy A., to „reakcja narodu jugosłowiańskiego będzie katastrofalna”. Powyższe zdanie jest ostrzeżeniem, względnie groźbą, że w tym wypadku sympatie jugosłowiańskie mogłyby się zwrócić w stronę Rosji.

Równocześnie włoski premier, p. Pella, oświadczył, że w razie wycofania się mocarstw anglo-saskich z decyzji oddania Włochom strefy A., pada się do dymisji. Nowy rząd może wtedy utworzyć p. Nenni, przywódca prokomunistycznych socjalistów, idący z komunistami ręką w rękę. Oczywiście, taki rząd włoski spowodowałby wystąpienie Włoch z sojuszu atlantyckiego. A zatem, zarówno Włochy jak i Jugosławia straszą mocarstwa anglo-saskie przerzuceniem się na stronę Rosji: pierwszy w wypadku zmiany decyzji, drugi w wypadku jej wykonania.

SYTUACJA jest niezmiernie skomplikowana. Włochy należą do paktu atlantyckiego, Jugosławia nie należy. Pakt ten stanowi, że atak na jednego z członków będzie uznany za atak na wszystkich, czyli że w razie ataku jugosłowiańskiego na wojska włoskie inni członkowie sojuszu powinni przyjść Włochom z pomocą. W istocie rzeczy ten paragraf Paktu Atlantyckiego ma na myśli atak ze strony Rosji. Jugosławia ma poza tym osobną umowę z Turcją i Grecją, które są członkami sojuszu atlantyckiego. O stanowisku tych państw w sprawie zatargu o Triest wiadomo tylko tyle, że Turcja wyraziła oficjalnie pogląd, iż spór ten powinien być rozpatrzony przez konferencję „zainteresowanych” państw. Turcja, a już tym bardziej Grecja, są zapewne zainteresowane w sporze, bo chodzi o Bałkany. Nationalistyczny cel polityki jugosłowiańskiej — wyparcie wpływów włoskich z Bałkanów — jest zapewne dobrze widziany w Grecji, która była napadnięta przez Włochy w ostatniej wojnie. Mocarstwa anglo-saskie muszą się liczyć ze stanowiskiem Grecji i Turcji. Kto jednak może naprawdę chcieć rozszerzenia wpływów sowieckich na Bałkanach poza pro-sowieckimi komunistami we wszystkich krajach?

Zdaje się, że z punktu widzenia ściśle państwowego, w oderwaniu od sympatii ideologicznych, jest to niepożądane dla wszystkich zainteresowanych po zachodniej stronie żelaznej kurtyny. Dlatego właśnie nie mówi się dziś o umiędzynarodowieniu sporu w Trieście, oznaczałoby to bowiem wprowadzenie tam wpływów sowieckich. A tego nikt nie chce, chociaż jedni z innych straszą przywołaniem Rosji na pomoc.

Właściwie mówiąc, Włochy i Jugosławia starają się wykorzystać walkę mocarstw zachodnich przeciw Rosji, na swoją korzyść. Najjaskrawszym przykładem tego rodzaju polityki jest Persja; za nią poszedł Egipt. Ale te kraje mają spór z W. Brytanią, więc mogą wygrać przeciw niej Rosję. Jugosławia zbuntowała się w 1948 roku przeciw Rosji, korzystając z pomocy Zachodu i odniosła sukces. Teraz jednak Jugosławia i Włochy kłócą się między sobą, a to wcale nie daje im dogodnych warunków do wygrania konfliktu między Zachodem a Rosją. Taką próbą wykorzystania kłopotów wielkich mocarstw jest ostatni incydent izraelsko-arabski. Rosja nie jest całkiem wolna od podobnych zmartwień, bo dzisiejszy kierunek polityki perskiej jest dla niej niekorzystny. Słowem coraz więcej małych państw usiłuje wykazać swą niezależność.

W OBLICZU tej sytuacji trzy mocarstwa zachodnie odbyły biskupiną konferencję w Londynie. Komunikat z tej konferencji jest, wedle powszechnej opinii, bardzo błędny. Niemniej jednak posiada on cechy zasługujące na uwagę. Komunikat jest bardzo krótki, ale wymienia wszystkie najważniejsze zagadnienia polityki światowej. Jest w nim mowa o wspólnej nocy do Rosji w sprawie Niemiec i Austrii, o Trieście, o krwawym incydencie izraelsko-arabskim, o Korei i Indochinach. Mocarstwa zachodnie manifestują swą jedność we wszystkich wymienionych sprawach. A to jest ważne. Można mieć wątpliwości czy im się uda „trwale” załatwić sprawę Triestu, ale odnosi się wrażenie, że nie obawiają się one dalszego zaostrzenia sytuacji na tym terenie.

Wspólna reakcja na zajęcie arabsko-izraelskie jest warta podkreślenia, a szczególnie niespodziana jest ostry stanowisko amerykańskiego. Ameryka zwykle dotąd popierała Izrael, a teraz wyraźnie go potępia. Sprawa została wniesiona na Radę Bezpieczeństwa ONZ., przed którą Izrael jest oskarżony o naruszenie zawieszenia broni. Widzimy więc tu przejaw brytyjsko-amerykańskiej współpracy na Środkowym Wschodzie, powodowany koniecznościami amerykańskiej polityki zagranicznej i interesami gospodarczymi na terenie państw arabskich (koncesje naftowe). Następnie, po stwierdzeniu solidarności w sprawie Korei, komunikat kończy się dość mocnym oświadczeniem, że pomyślnie (*successfull*) zakończenie wojny w Indochinach będzie istotnym krokiem do przywrócenia pokoju w Azji.

Gdy chodzi o notę do Rosji, to zyskała ona wielką pochwałę „Timesa”, jako dyplomatyczny dokument, który jest „przejrzysty, przekonujący, zastrzegający prawa Zachodu do traktowania sporu w swój własny sposób, lecz uczciwie pozbawiony prób przeszkadzania Rosji w stawianiu spraw w jej właściwy sposób”. Mocarstwa zachodnie bowiem, widząc niechęć Rosji do wszczynania jakichkolwiek rozmów tym mocniej nalegają na odbycie konferencji i przestają stawiać odstraszaające warunki wstępne. Gotowe są nawet zgodzić się na konferencję z udziałem Chin, ale w tym wypadku pod warunkiem poprzedniego załatwienia sporu o Koreę.

Jeśli zatem Rosja i teraz odmówi zgody na zaproponowane jej spotkanie w dniu 9 listopada, to bardzo dużo straci w oczach zachodniej opinii publicznej, o co mocarstwom zachodnim najwięcej teraz chodzi. Zanotować jeszcze trzeba, że już nie po raz pierwszy nota mocarstw zachodnich do Rosji została zmieniona na życzenie kanclerza Adenauera. Adenauer nie chciał, by tematem projektowanych rozmów mocarstw zachodnich z Rosją mogły być zagadnienia, które powinny być, jego zdaniem, rozstrzygane w traktacie pokojowym z Niemcami. Mocarstwa zachodnie na to się nie zgodziły, bo stoją na stanowisku, wielokrotnie wypowiadającym, że w rokowania o traktat pokojowy niezbędny jest udział zjednoczonych Niemiec. Najważniejszą sprawą, pozostawioną do załatwienia w traktacie pokojowym, jest oczywiście sprawa granic Niemiec, a więc i gwarancji tych granic. Z tego powodu w nocie mocarstw zachodnich do Rosji nie ma ani słowa o zagadnieniu zapewnienia Rosji „bezpieczeństwa”.

AKCJA SKARBU NARODOWEGO W EDYNBURGU

W stolicy Szkocji odbyło się posiedzenie lokalnego komitetu Skarbu Narodowego, któremu przewodniczył p. W. Zygmut. Z zadowoleniem stwierdzono, że w stosunku do roku zeszłego, zwiększyła się liczba płatników na Skarb Narodowy.

List min. spraw zagr. M. Sokołowskiego

W związku z odbytą w Londynie w dniach 16, 17 i 18 października br. konferencją trzech ministrów spraw zagranicznych (St. Zjednoczone, W. Brytanii, Francja) min. Sokołowski wystosował na ich ręce list, w którym omówił sprawę przesładowania religijnych na ziemiach polskich. W zakończeniu min. Sokołowski pisał:

„Zwracam się do Waszej Ekscelencji w imieniu Rządu Polskiego na wygnaniu z gorącym apelem, by Pan zechciał: zaprzestować uroczyszczeń przeciwko pozbawieniu wolności Kardynała Prymasa Polski;

Uczynić wszystko, co możliwe, by spowodować uwolnienie Kardynała i wszystkich biskupów i księży polskich;

Poczynić wszelkie możliwe kroki, by uzyskać zaprzestanie przesładowania religii, której wolność stanowi jedną z głównych podstaw Karty Zjednoczonych Narodów.

Na zakończenie, powołując się na mój list z dnia 26 czerwca br., złożony z okazji zjazdu Ministrów Spraw Zagranicznych w Waszyngtonie, pozwalam sobie ponownie stwierdzić w imieniu swego Rządu, że prawdziwy pokój oraz równowaga polityczna w Europie mogą być osiągnięte jedynie w drodze wyzwolenia Polski i innych krajów, poddanych wbrew woli ich narodów pod panowanie agresywnego komunizmu, niszczącego stopniowo podstawy prawdziwej cywilizacji w tych krajach.”

Sprawa nowej reprezentacji

(Dokończenie ze str. 1)

ścić tych samych praw co całość Narodu. Ale tych praw nie mogą sobie rościć też i stronnictwa polityczne. Ich udział w rządzeniu w ustrojach demokratycznych musi być poddawany okresowej kontroli przez wybory. Wobec tego jasnym jest niepodobiestwo oparcia reprezentacji narodowej na obywatelnie wyłącznie na partiach, lub wyłącznie na wyborach.

Odwołuję się przeto do Wysokiej Rady z prośbą o wypracowanie takiego systemu powołania reprezentacji narodowej, który stanowiłby połączenie na możliwie jak najsprawdliwszych zasadach obu tych systemów.

Mam nadzieję, że Państwo podzielią tę moją troskę o harmonijną pracę całego uchodźstwa.

Zanosząc modły do Boga, aby błogosławił Waszej pracy, ogłaszam 4 sesję czwartej Rady Narodowej za otwartą.

KRONIKA TYGODNIA

14 października

Rząd komunistyczny w Warszawie zaproteściwał w ambasadzie amerykańskiej w Polsce przeciwko zajęciu przez siły Chiang Kai Szeka statku-cysterny „Praca”.

W amerykańskim korpusie łączności Komisja śledcza sen. Mac Carthy, wykryła działalność szpiegowską, która doprowadziła do wydania komunistom szeregu tajnych dokumentów.

W Australii, na poligonie Woomera, dokonano drugiego brytyjskiego wybuchu atomowego.

Lord Cherwell, doradca rządu brytyjskiego w sprawach atomowych, odbył konferencję z prez. Eisenhowerem.

Premier włoski Pella oświadczył, że Włochy zgodzą się na konferencję w sprawie Triestu pod warunkiem, że albo wojska jugosłowiańskie wycofają się ze strefy B, albo też wojska włoskie wejdą do strefy A.

Wybory parlamentarne w Norwegii zapewniły znowu większość głosów socjalistom.

15 października

Z 500 chińskich jeńców antykomunistycznych na Korei, tylko 10 po długich namowach zgodziło się wrócić do Chin komunistycznych.

Delegat sowiecki Wyszyński, nazwał w Radzie Bezpieczeństwa decyzję Anglo-Amerykanów powziętą w sprawie Triestu, powołaniem traktatu pokojowego.

Do Londynu przybyli ministrowie Dulles i Bidault, na konferencję trzech wielkich mocarstw.

Kancelarz Adenauer zgłosił zastrzeżenia do projektu noty alianckiej w sprawie Niemiec, która ma być wysłana do Rosji.

Rząd Jordanii zaalarmował świat wiadomością o napadzie Izraela na przygraniczną wieś Qibya. 31 osób zostało zabitych.

16 października

Do Gdyni przybyła eskadra sowiecka z okazji tzw. miesiąca „przyjaźni polsko-radzieckiej”.

Oficerom hinduskim na Korei nie udało się nakłonić tysięcy antykomunistycznych jeńców z Północnej Korei do podania się badaniom przez przedstawicieli komunistów, nakłaniających do powrotu.

Gubernator brytyjski w Gujanie stwierdził, że komunistom nie udało się przeprowadzić generalnego strajku w tej kolonii, natomiast władze posiadają dalsze dowody ich spiskowania.

Kancelarz Adenauer ustalił prowizoryczną listę rządu, do którego wchodził min. Waldemar Kraft, przywódca uchodźców, a w czasie wojny prezes Izby Rolniczej w Poznaniu z ramienia Hitlera.

Kongres Vietnamu, zwołany przez cesarza Bao Dai, wypowiedział się nieo-

czekiwanie za wystąpieniem Vietnamu z Unii Francuskiej.

Marszałek Harding, szef brytyjskiego sztabu imperialnego, odbył długą konferencję z premierem oraz z innymi ministrami australijskimi.

17 października

Konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w Londynie postanowiła wysłać nową notę do Rosji, zapraszając ją na konferencję czterech mocarstw do Lugano na dzień 9 listopada, dla omówienia sprawy Niemiec i Austrii. Jednocześnie postanowiono sprawę zajęć granicznych arabsko-izraelskich skierować jako pilną do Rady Bezpieczeństwa.

Premier włoski Pella oznajmił, że pada się do dymisji w wypadku zmiany przez wielkie mocarstwa, decyzji w sprawie Triestu.

Z 430 jeńców chińskich na Korei znowu tylko 9 zdecydowało się wrócić do Chin.

18 października

Z Polski nadeszły niepotwierdzone wiadomości o zajęciach przed kościołami w Białymstoku, Lublinie i Krakowie. W wyniku starć między policją i wiernymi 6 osób miało stracić życie.

W Londynie zakończyły się obrady trzech ministrów spraw zagranicznych wielkiej trójki wydanie mało mówiącego komunikatu.

19 października

Rada Bezpieczeństwa ONZ wezwwała gen. Bennike, szefa sztabu Komisji Rozjemczej w Palestynie, do złożenia natychmiast raportu w sprawie zajęć granicznych między Izraelem i sąsiednimi krajami.

Prez. Eisenhower mianował p. Johnstona swym specjalnym wysłannikiem dla zbadania przyczyn obecnych niepokojów na Środkowym Wschodzie.

Zarówno czynnik włoski jak i jugosłowiański, krytykują stanowisko wielkiej trójki w sprawie Triestu. Zaproponowała ona zwołanie konferencji Stanów Zjedn., W. Brytanii, Francji, Włoch i Jugosławii.

Komunistyczny rząd chiński zgodził się ostatecznie na wysłanie przedstawiciela dla omówienia z delegatem amerykańskim sprawy daty i miejsca przyszłej pokojowej konferencji koreańskiej.

Delegaci komunistów polskich i czeskich w tzw. komisji neutralnej na Korei, opuścili demonstracyjnie posiedzenie tej komisji, gdy odrzucono ich wniosek w sprawie dania rozkazu wojskom hinduskim strzelania do opornych jeńców antykomunistycznych.

Wiceprezydent St. Zjedn. Nixon, przybył do Australii.

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych w komunikacie prasowym sprawdziło do właściwych rozmiarów wiadomość o nieustannej gotowości Churcilla do udania się do Moskwy, celem spotkania się z Malenkowem.

20 października

Churchill i min. Eden odpowiadając na zapytania w Izbie Gmin bronił dotychczasowych posunięć rządu w polityce zagranicznej, zwłaszcza w sprawie Triestu.

Kancelarz Adenauer wygłosił exposé w Bundestagu oświadczając min., że naród niemiecki nigdy nie uzna granicy Odry-Nysy.

Stany Zjednoczone odroczyły pomoc finansową dla Izraela.

„Times” donosi, że biskup Bernacki, sufragan archidiecezji gnieźnieńskiej, został po raz drugi aresztowany.

Rząd brytyjski wydał „białą księgę” w sprawie Gujany.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylji 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przysyłają: W. W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Csakay, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csakay, nr 7316.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565160. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Golen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seeburger Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należności wpłacać przekazem poczt.: — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dabrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77 Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$1.00A, rocznie \$3.10A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przysyłaj bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P., Box 113, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U.S.A.: Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni £1.

Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WILLESden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.